

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Historyczny Zjazd

Rozpoczyna obrady XIX Zjazd WKP(b), Zjazd, na który spogląda cały świat.

Stworzona przez Lenina i Stalina Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) jest wzorem partii proletariackiej, która potrafiła skupić pod swym sztandarem wielomilionowe masy pracujących i zyskać wśród nich najwyższy autorytet i bezgraniczne zaufanie.

„Mózg klasy
Sprawa klasy
Chłuba klasy —
Oto czym jest partia“

(Majakowski)

O członkach WKP(b), o komunistach mówił Stalin:

„My komuniści — jesteśmy ludźmi szczególnego pokroju. Skrojeni jesteśmy ze szczególnego materiału. Stanowimy armię wielkiego stratega proletariackiego, armię towarzysza Lenina. Nie ma nic chlubniejszego ponad zaszczyt należenia do tej armii. Nie ma nic chlubniejszego ponad miłośnika członka partii, której twórcą i kierownikiem jest towarzysz Lenin...“

Do członków WKP(b) można odnieść słowa wielkiego rewolucyjnego demokrata z wieku XIX, Mikołaja Czernyszewskiego:

„Dzięki nim rozkwita całe życie, bez nich zostałoby zagłuszone chwastami, skwaśniałoby... oni dają możliwość oddechu wszystkim ludziom, bez nich zadusiłaby się ludzkość... Oni dają jej siłę i woń, to kwiat ludzi najlepszych, to są motory motorów, to sól soli ziemi“.

WKP(b) była i jest organizatorem wszystkich wielkich zwycięstw narodu radzieckiego. Partia bolszewików kierowana przez Lenina i Stalina poprowadziła klasę robotniczą Rosji w sojuszu z biedotą chłopską na szturm w historyczne dni Października, który obalał władzę kapitalistów i obszarników w Rosji i zapoczątkował nową erę w dziejach ludzkości.

Partia bolszewicka pod wodzą Lenina i Stalina prowadziła masy pracujące Rosji do walki przeciw rodzimej kontrrewolucji i imperialistycznej interwencji w latach 1918—20.

Partia bolszewicka w uporczywej walce z wrogami ludu — trockistami, bucharinowcami i innymi — przeprowadziła narodem radzieckim w wielkim dziele realizowania stalinowskich pięcioletek, w wyniku któ-

Prof. dr Stefan KAŁUSKI
Rektor PWSP w Warszawie

rych dokonane zostało gigantyczne dzieło przekształcenia zacofanej pod względem gospodarczym i kulturalnym Rosji carskiej w kraj najbardziej przodującej techniki i kultury. Kraj, który dzięki kierowniczej roli partii bolszewickiej, w stosunkowo niedługim czasie przekształcił się w przodujące, kulturalne, potężne mocarstwo socjalistyczne.

WKP(b) prowadziła narody Związku Radzieckiego do bohaterstwa i ofiarnej walki przeciw hitlerowskiemu najazdowi w surowe lata wojny narodowej o wolność i honor Kraju Rad, o uratowanie ludzkości i jej cywilizacji.

WKP(b) przewodziła narodowi radzieckiemu w jego potężnym wojennym budownictwie, w walce o urzeczywistnienie pierwszych wielkich budowli komunizmu.

Pod kierownictwem WKP(b) władza radziecka przeobrażała przyrodę, buduje giganty komunizmu, potężne elektrownie wodne i olbrzymie systemy irygacyjne, zamieniające pustynie na falujące zbożami pola.

Pod przewodnictwem partii bolszewickiej naród radziecki stwarza warunki, które zabezpieczą Związek Radziecki przed wszelkimi niespodziankami, jeszcze bardziej zwiększą jego polityczną, ekonomiczną, kulturalną i wojskową potęgę, zapewnią dalszy rozwój kultury i wzrost dobrobytu narodu.

Kierowany przez WKP(b) naród radziecki buduje u siebie komunizm, ustrój, w którym zniknie przeciwieństwo między pracą fizyczną a umysłową, między miastem a wsią, ustrój, o którym marzyli i o który walczyli najświatlejsi i najsławniejsi ludzie na przestrzeni wielu wieków, ustrój, który jak gwiazda przewodnia przyswieca narodom w ich dążeniu do sprawiedliwości społecznej, do wolności i pokoju.

Nowe, wielkie perspektywy, jakie otwiera przed narodami radzieckimi XIX Zjazd, napędzają głębokim entuzjazmem najszerze masy naszego narodu.

Naród polski z wielką uwagą śledzi przebieg XIX Zjazdu partii Le-

nina - Stalina rozumiejąc coraz lepiej i pełniej, że przyjaźń ZSRR, pomoc ZSRR, przykład ZSRR to potężne źródło siły i rozwoju Polski Ludowej.

Uczonych polskich szczególną dumą i radością napawają dyrektywy XIX Zjazdu w dziedzinie dalszego rozwoju nauki, które głoszą: „Popierać wszechstronnie uczonych w opracowywaniu problemów teoretycznych wszystkich dziedzin wiedzy i utrwalać więź nauki z produkcją“.

Nauka radziecka wyraża dziś najszczytniejsze nadzieje narodów, ich walkę przeciwko wojnie o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Dla młodzieży polskiej XIX Zjazd jest natchnieniem do spętowania walki przeciw zbrodniczym kłopotom wojennym imperialistów o pokój na całym świecie, walki o szczęśliwą socjalistyczną Polskę, o nowe społeczeństwo bez wyzysku, nędzy i ciemnoty, o nowego człowieka, człowieka, którego oczy widzą dalej i głębiej, a serce bije goręcej i szlachetniej dla najpiękniejszych i najwznioślejszych wielkich ideałów: pokoju, postępu, sprawiedliwości i szczęścia każdego.

XIX Zjazd WKP(b) ma ogromne ogólnoświatowe znaczenie. Nakreślił on linie dalszej pracy i walki narodów ZSRR, oracy nad dalszym umocnieniem Kraju Rad, nad zbudowaniem komunizmu, nad utrwaleniem pokoju światowego. Dziś, gdy imperialistyczna burżuazja Stanów Zjednoczonych w swej obłędnej pogoni za panowaniem światowym, za nowymi zyskami i dywidendami, za nowymi źródłami surowców i rwnkami zbytu pragnie rozpalic nową pożogę wojenną polityka WKP(b) jest natchnieniem dla milionów ludzi w walce o pokój przeciw grabieżcom, podżegaczom wojennym, imperialistom, wyzyskiwaczom i wstecznikom.

Cała postępową ludzkość, wszystkie miłujące pokój i wolność narody łączą z WKP(b) i Jej Wielkim Wodzem Józefem Stalinem nadzieję na trwały pokój i bezpieczeństwo. Widzą w WKP(b) i Stalinie wernego i wytrwałego obrońcę pokoju, bezpieczeństwa i swobód demokratycznych.

Oto dlaczego dziś uczucia i myśli całej pracującej ludzkości z miłością i nadzieją skierowane są na Moskwę, gdzie obraduje historyczny Zjazd.

KOMUNIŚCI

ANNA BRATKOWSKA

„Widziałem Komunistów i za kołem podbiegunowym w Kirunie, i w zacofanych, niewolniczych stanach Ameryki. Widziałem sierp i młot na skałach Norwegii i na starożytnym marmurze eleusyjskim“ — pisze Ilija Erenburg.

Widzieliśmy ich i my. Zyliliśmy i czuliśmy z nimi. Razem z Hikmetem wstrząsaliśmy kratami stambulskiego więzienia. Ponura ateńska noc i nas zraniła salwą wymierzoną w pierś Belojannisa. Słyszeliśmy śpiew Robesona, czytaliśmy wiersze Bechera i Aragona, oglądaliśmy obrazy Fugerona i Guttuso.

Ale nie tylko ich wielkość i sławę przyniosły nam wieść o dalekich towarzyszach. Ścisaliśmy w Warszawie dłoń młodzieńckiego komunisty-Kubańczyka, który ze swojej odległej wyspy bez paszportu dotarł do Polski, australijskiego studenta-komunisty, który przybył na Kongres Pokoju. W Berlinie jednego dnia opowiadał nam o swojej walce płowolnosy Norweg — komunistą, brazylijski Murzyn z nad Amazonki, wietnamski

partyzant i student z Oxfordu, który przedarł się przez Insbruck.

Kiedyś na jednej z berlińskich ulic grupka czarnowłosych, smagłych chłopaków zwróciła na siebie uwagę tłumów — tak głośno wołali STALIN, tak wysoko podrzucałi czarne aksamitne czapki. Byli to komuniści z Iranu i Indonezji. Imieniem Stalina witali się na berlińskiej ulicy.

Komuniści są wszędzie. Wszędzie, gdzie toczy się walka o szczęście i godność człowieka. „Ludzie szczególnego pokroju“. Ta ich „szczególność“ bierze się stąd że ukochali życie, człowieka bardziej niż siebie, niż swoje osobiste szczęście.

...a jednak zdobywam się na ten okropny czyn: odchodzę od ciebie — pisał do żony w godzinę przed egzekucją Jerzy Citerne, aktor, dowódca grupy FTP*) rozstrzelany 7 marca 1944. — Bo widzisz, istnieję na świecie jeszcze coś oprócz nas i naszej miłości. Istnieje życie, które może dać szczęście lub nieszczęście zarówno nam, jak i innym. I w imię tego szczęścia, które jest większe niż nasze, ale w którym i nasze szczęście się mieści, odchodzę...
To wszystko. „Szczęście większe niż nasze, ale w którym i nasze się mieści“. Prosty sekret „ludzi szczególnego pokroju“, sekret, który potwierdzali swoim uczciwym, pełnym żaru życiem, swoją nieulękłą śmiercią.

Trzeba głęboko ukochać życie, aby umieć z dumą i godnością oddać je w razie potrzeby.

Samuel Engel — syn łódzkiego tkacza zaczynał dopiero żyć — miał zaledwie 17 lat, gdy polski

faszystom skazał go na śmierć. Pisał on wtedy, jeszcze dziecinnie a już z głęboką dojrzałością człowieka przeświadczanego o swej słuszności: „Gdy dentysta miał mi wyrwać ząb, bałem się, a teraz się nie boję. Jest mi dobrze, nawet wesoło...“

A pewna rumuńska dziewczyna torturowana 20 lat temu w więzieniu śledczym, w czasie przesłuchania zaczęła śpiewać. Gdy sędzia śledczy usiłował jej przerwać, odpowiedziała twardo: „Wstać, gdy śpiewają Międzynarodówkę...“

Ten nieugięty hart, niegasnący płomień dała im wszystkim PARTIA.

„Do Partii, do towarzyszy.

Niechaj wszyscy wiedzą, że ostatnia moja myśl, tak jak i wszystkie dotąd, poświęcona jest naszej drogiej Partii, naszej wielkiej Międzynarodówce, naszemu drogiemu Stalinowi...“

Zonie mojej, gdy będziecie mogli, powiedzcie tylko tyle: „Kochał Ciebie — i gdy przyszła ostatnia godzina, zasnął na powiekach Twój umiłowany obraz i wizję, płomienną wizję ulewę czerwonych gwiazd“ — to fragment adresowanego do Partii Komunistycznej listu Andrzeja Delmas, ścietego na gilotynie w więzieniu La Santé 28 lipca 1942 r. Hikme, Fuczik, Engel, Delmas, Turek, Czech, Polak, Francuz. Wspólne światło rozjaśniało ich drogi.

Jest kraj, który pojęcie komunisty-bolszewika stworzył, wykuł i co dzień doskonali. Jest partia komunistów — bolszewików: wzór i busola. To kraj Lenina i Stalina.

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

PARTIA

(Z poematu „W. I. Lenin“)

Partia — to barki milionów ludzi
ciasno do siebie przypartych —
podźwigniem gmachy,
do nieba podrzucim,
napiąwszy mięśnie i oddech w partii.
Partia — to stos pacierzowy klasy robotniczej.
Partia — to nieśmiertelność naszej sprawy.
Partia — to jedno,
co mnie nie zdradzi.
Dziś jam subiektem,
a jutro ścięram cesarstwa z mapy.
Mózg klasy,
sprawa klasy,
siła klasy,
chłuba klasy —
oto czym jest partia.

„...wzorem i przykładem jest dla nas bohaterska Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia Bolszewików, która pod kierownictwem genialnych wodzów proletariatu — Lenina i Stalina — stojąc na czele mas w okresie Wielkiego Października, pierwsza dokonała historycznego wyłomu w światowym systemie kapitalizmu. Ta partia pod wodzą Stalina zabezpieczyła ludowi pracującemu ZSRR zwycięstwo w walce o zbudowanie nowego ustroju i społeczeństwa socjalistycznego, a dziś kroczy zwycięsko ku komunizmowi. Ta partia kierowana przez genialnego stratega i wodza — Józefa Stalina — zabezpieczyła narodom ZSRR historyczne zwycięstwo nad faszyzmem w II wojnie światowej, dopomogła polskiemu ludowi pracującemu i innym narodom do zrzucenia jarzma kapitalizmu, nie szczędzi nam i innym narodom braterskiej pomocy w naszym budownictwie socjalistycznym i sądzi, że ZSRR stał się dziś ostoją i nadzieją całej postępowej ludzkości w walce o utrwalenie pokoju światowego. Wznosząc potężne budowle komunizmu i przeobrażając przyrodę dla potrzeb człowieka, ZSRR pod wodzą WKP(b) stał się dziś gwiazdą przewodnią, wskazującą ludzkości niezawodną drogę dalszego wspaniałego rozwoju“.

BOLESŁAW BIERUT

Na stronie 2 zamieszczamy

przemówienie

PREZYDENTA
BOLESŁAWA BIERUTĄ

wyłoszone na II Kongresie
Inżynierów i Techników Pol-
skich w Warszawie
dnia 28 września br.

Opowiadanie wiejskiej kandydatki

A więc — NIE ZWLEKAJ!!!
Pamiętaj, że:
— JESTEŚ WSPÓŁGOSPODARZEM KRAJU
— NA TWÓJ GŁOS CZEKA OJCZYŻNA.

Walka o postęp techniczny w gospodarce ogólnonarodowej to walka o rozkwit Ojczyzny, jej potęgę i niezależność

Przemówienie Prezydenta Bolesława Bieruta wygłoszone na II Kongresie Inżynierów i Techników Polskich

Obywatelu!

Witam serdecznie Kongres Inżynierów i Techników, zwołany z inicjatywy Naczelnej Organizacji Technicznej i CRZZ i przesyłam tą drogą gorące pozdrowienie polskiej inteligencji technicznej.

Wasz Kongres odbywa się w okresie doniosłej dla rozwoju i siły naszego państwa rewolucji technicznej, która nierozdzielnie związana jest z naszymi planami gospodarczymi, z realizowanym obecnie wielkim Planem Szescioltnim — planem przebudowy gospodarczej Polski, planem uprzemysłowienia kraju i wydzignięcia naszej gospodarki narodowej z dawnego zacofania na poziom produkcyjnej, nowoczesnej techniki. Fakt ten najmówniej określa obecną rolę inteligencji technicznej w Polsce Ludowej, a zarazem nadaje szczególną wagę Waszym obradom i Waszej organizacji. Nigdy bardziej nie mogła być tak cenna, tak niezbędna i doniosła inicjatywa twórcza wielkiego zespołu organizatorów i kierowników, pionierów i entuzjastów techniki — jak w obecnym przełomowym okresie przebudowy polskiej gospodarki narodowej.

Po raz pierwszy w historii naszego narodu postęp techniczny zrost się nierozdzielnie z najżywniejszymi potrzebami mas pracujących, stał się rzeczywistą rekojmią stałego wzrostu dobrobytu tych mas, niezawodnym oparciem dla rosnących oddad nieprzerwanie sił twórczych narodu.

Jakże wyraźnie zarysowuje się już dziś nowa, zaszczytna rola inżyniera i technika w naszym społeczeństwie — pełnego poczucia swej doniosłej misji rzecznika i wykonawcy woli ludu, nie zaś samowoli i zachcianek kapitalistycznej.

Właśnie z realizacji Planu 6-letniego i wielkiego planu narekreślonego w zarysie w Programie Wyborczym Frontu Narodowego płynie świadomość wielkich zadań stojących przed inżynierem i technikiem. Świadomość nieograniczonych możliwości ujarzmiania i przekształcania przyrody, wielokrotnego zwiększania bogactwa narodowego, podźwignięcia na niebywały poziom stopy życiowej całej ludności, olbrzymich możliwości zwiększenia zasobów energetycznych kraju budowania nowych miast, kształtowania nowych piękniejszych i uszlachetniających

człowieka warunków życia. Z tego samego źródła płynie poczucie odpowiedzialności, płynie pełna prostota duma zawodowa, oparta nie na zazdrośnie strzeżonych przywilejach kasty, lecz na najgłębiej pojętej służbie społecznej — pracy dla własnego narodu i całej ludzkości.

Czemu zawdzięczamy te głębokie przeobrażenia, te olbrzymie perspektywy?

Zawdzięczamy je zdobyciu władzy przez lud polski, zawdzięczamy je nowemu ustrojowi, którego podstawy ujęte są w naszej Konstytucji. Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zwycięstwo zaś ludu polskiego wywodzi się z bohaterstwa walk polskiej klasy robotniczej, kontynuacji najszczytniejszych tradycji narodowych — sprzymierzonej braterstwem broni z rosyjską klasą robotniczą, wywodzi się ze zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej, stanowiącej zwrot w dziejach ludzkości, wywodzi się z nowego układu sił w świecie. W wyniku rozgromienia barbarzyństwa hitlerowskiego przez narody Wielkiego Kraju Socjalizmu.

• Każdy z nas zarówno studiujący dzieje naszego narodu, jako też w oparciu o własne doświadczenie mógł się przekonać, że postęp gospodarczy i techniczny jest nierozdzielnie związany z postępem społecznym. Z całą czcią i pietyzmem myślimy o cennym wkładzie Polaków w dziedzinie nauki i postępu technicznego. Czyż nie jest dumą naszego narodu dorobek, reprezentowany przez Stanisława Staszica, Jędrzeja Śniadeckiego, Ignacego Łukasiewicza, Karola Olszewskiego i Zygmunta Wróblewskiego, Leona Marchlewskiego i Marię Curie-Skłodowską?

Ale kapitalizm w okresie swego upadku i gnicia fatalnie zaciął na naszej myśli i twórczości technicznej, deptał i niszczył talenty, hamował rozwój techniki i nauki w Polsce.

Toteż dziś bardziej niż kiedykolwiek zdajemy sobie sprawę, że nauka i technika stają się wielką postępową i twórczą siłą, jeśli są — jak najściślej zespolone z dążeniami i potrzebami mas pracujących, jeśli służą ich interesom, jeśli stają się rekojmia szlachetnych, wyzwoleńczych ideałów ludzkich. Nauka i technika w służbie imperialistów i podżegaczy wojennych

stają się przekleństwem ludzkości, czynnikiem zwyrodnienia i zbrodni, orężem tyranii i zniszczenia. Ponury obraz tak nikczemnej roli pseudo - nauki i przestępczego wykorzystania techniki dawali światu w minionym wojnie hitlerowskiej zbrodniarze wojenni, a dzisiaj dają ich naśladowcy — amerykańscy szermierze broni atomowej, gazów trujących i śmiertelnych bakterii.

Dlatego też walka o postęp techniczny jest realna i skuteczna tylko wtedy, gdy jest równocześnie walką o sprawiedliwość społeczną, walką ideologiczną o umocnienie władzy ludu pracującego, walką o pokój przeciw agresorom imperialistycznym, walką o wolność i niepodległość wszystkich narodów, walką o postęp ogólnoludzki i socjalizm.

Nasza inteligencja techniczna wchłania coraz nowe wieloletnie kadry młodych inżynierów i techników, wywodzących się w przeważającej liczbie z młodzieży robotniczej i chłopskiej, która zdobywa średnie i wyższe wykształcenie techniczne. Wzrost tych nowych kadr technicznych będzie coraz szybszy, ponieważ wzrostowi temu sprzyja niezwykle tempo rozwoju naszego przemysłu, naszej

gospodarki. Przed inteligencją techniczną stało dziś — jako realna możliwość i nieodzowna potrzeba — wielkie historyczne zadanie: podniesienia w czasie możliwie najkrótszym poziomu technicznego naszego przemysłu i całej naszej gospodarki narodowej przez twórcze wykorzystanie najnowszych osiągnięć nauki i techniki, zaś w pierwszym rzędzie olbrzymich i wspólnych osiągnięć nauki i techniki radzieckiej, które udostępnia nam w całej rozciągłości zaprzyjaźniony z nami Wielki Kraj Socjalizmu. Jakże porywający jest przykład pracy i walki narodów radzieckich, które realizując na gruncie wielkich osiągnięć technicznych śmiało i potężnie budowie komunizmu, przeobrażają przyrodę, urzeczywistniają wielką proletariacką ideę wyzwolenia człowieka, utrwalenia pokoju i współpracy braterskiej wszystkich wolnych narodów. Właśnie dlatego Polska Ludowa może dziś tak szybko realizować postęp techniczny, że szczyty się przyjaźnią Wielkiego Kraju Rad. który okazuje nam na każdym kroku i we wszystkich dziedzinach braterską pomoc, dzieląc się z nami wszystkimi zdobyczami swej nauki i techniki. Czerpie więc pełną garścią z tego bogatego źródła do-

świadczeń naukowo - technicznych, pogłębiając równocześnie swą wiedzę społeczną — drogowskaz w życiu i pracy codziennej.

Realizując zaszczytne i ambitne, ale po raz pierwszy realne zadania, które stawia dziś przed inteligencją techniczną wielka przebudowa gospodarcza — winnicie nie tylko przyswajając sobie najbardziej przodujące osiągnięcia techniczne, ale wraz z tym pobudzać i rozwijać własną samodzielną myśl badawczą, wykorzystując doświadczenia wynalazców, racjonalizatorów i przodujących robotników oraz umacniając więź i codzienną łączność placówek i kadr naukowo-badawczych zarówno z kierownikami produkcji, inżynierami, technikami, jak i z wykwalifikowaną i doświadczoną kadrą robotniczą. Podniesienie poziomu technicznego naszego gospodarki narodowej może być szybkie i skuteczne tylko w warunkach wyteżonej pracy nad pogłębianiem wiedzy i kwalifikacji zawodowej zarówno inteligencji technicznej, jak i milionowych kadr robotniczych. Kto nie podnosi swych kwalifikacji, kto nie uzupełnia swej wiedzy, kto się ciągle nie uczy, nie tylko pozostaje w tyle, ale i ciągnie wstecz innych, a więc opóźnia i hamuje nasz postęp techniczny, nasz rozwój gospodarczy.

Dlatego też Waszym wysiłkom w dziedzinie opowywania produkcyjnej techniki winna towarzyszyć nieustanna praca nad popularyzacją wiedzy technicznej wśród najszerzych kadr wykonawców i realizatorów postępu technicznego.

Szybki postęp techniczny stanowi decydujące ogniwo rozwoju naszej gospodarki narodowej. Państwo i cały naród nie szczędzą trudu i wysiłków, aby zasilili naszą gospodarkę w nową potężną technikę. Osiągnąć na podstawie tej nowej techniki wszystko, co ona może dać, a jednocześnie zmodyfikować stare urządzenia techniczne i wykorzystać je w pełni, oznacza, że wielkie wysiłki narodu zostaną w pełni i bez strat wykorzystane, a siły narodu i państwa pomnożone.

• Między walką praktyczną o postęp techniczny, a badaniami teoretycznymi w zakresie nauk technicznych istnieje jak najściślej związek. Wszelkie odrywanie nauki od praktyki jest z gruntu błędne, a w dziedzinie nauk technicznych oderwanie takie byłoby szczególnie rażące i szkodliwe dla ich rozwoju. Dlatego też organizacje inżynierów i techników winny włączyć do za-

kresu swoich zadań również troskę o łączność między pracą naukowo-badawczą instytutów technicznych a doświadczeniami praktycznymi kół racjonalizatorskich, placówek szkoleniowych i instytutów mających na celu pogłębienie poziomu kwalifikacji kadr technicznych i walkę o postęp techniczny.

Osiągnięcia w zakresie postępu technicznego przyspieszają też niewątpliwie procesy przełomu kulturalnego, jakie się dziś dokonywują w życiu naszego narodu. Nie może być dość głębokiej rewolucji kulturalnej bez rewolucji technicznej. Wzajemny ścisły związek kultury i techniki jest bezsporny. Ale bezsporny jest również ścisły związek między postępem technicznym i podstawą ideologiczną ludzi, którzy ten postęp techniczny realizują. Bezsporna jest zależność celów i kierunku rozwojowego nauki i techniki od ustroju społecznego gospodarczego.

Drodzy Przyjaciele!

Zyczę Waszemu Kongresowi jak najbardziej owocnych obrad. Walka o szybki postęp techniczny w naszej gospodarce ogólnonarodowej — to wielkie, patriotyczne zadanie naszego pokolenia, to walka o rozkwit naszej Ojczyzny, o jej potęgę i niezależność. Nie szczędźcie więc swych sił dla wcielania w życie tego wielkiego i szczytnego zadania.

Głęboki szacunek dla starej, zasłużonej kadry inteligencji technicznej, która włączyła się do twórczej pracy narodu na jego nowej wspaniałej drodze rozwoju, łączymy z troską o najkorzystniejszy wzrost naszej młodej kadry, dla której wszystkie drogi stoją otworem.

Cały naród, a przede wszystkim nasza klasa robotnicza i jej partia, wszyscy wierzymy, że nasza dzielna i utalentowana inteligencja techniczna, głęboko patriotyczna i nierozdzielnie związana z tym wszystkim, co w dziejach naszego narodu i w naszym charakterze narodowym jest szlachetne i pełne porywającej fantazji i talentu, nie zawiedzie zaufania narodu, że uczyni wszystko co jest w jej mocy dla dobra naszej Ojczyzny, dla wzmocnienia sił pokoju i postępu na całym świecie.

Umocnienie jedności naszego narodu, uczestnicząc coraz ofiarniej i coraz aktywniej w wielomilionowych szeregach Frontu Narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni, w walce o szczęśliwą przyszłość naszej Ojczyzny!



WIELKIE OBIEKTY SZESCIOLATKI CZEKAJĄ NA MŁODYCH INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW. HUTA IM. BOLESŁAWA BIERUTA W CZĘSTOCHOWIE JEST JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH INWESTYCJI PLANU 6-LETNIEGO

NA ZDJĘCIU: PRZODUJĄCY PRACOWNICY HUTY — (OD LEWEJ) PIERWSZY GAROWY JAN GOLENIĘCKI, TRZECI WYBĄCZ MIECZYŚLAW OLSZEWSKI, AWANSOWANY NA TO STANOWISKO Z NIEWYKVALIFIKOWANEGO ROBOTNIKA ORAZ RYSZARD PYRKOSZ ŁADOWACZ WIELKIEGO PIECA WYRABIAJĄCY 242 PROC. NORMY

Foto CAF — Nowosielski

Pełnych głębokiej wiary w osiągnięcia techniki polskiej słów Prezydenta słuchały w skupieniu dwa pokolenia inżynierów. Siwowłosy inżynier Wróbel, jeden z wielu obecnych

dego pokolenia inżynierów - górników.

To do nas młodych inżynierów i studentów zwracał się, gdy wielkim głosem wołał do zebranych na sali

W życiu polskiej inteligencji technicznej, w każdym niemal zakładzie pracy zaszły w ciągu ostatniego roku poważne zmiany. Zmiany te wiążą się z dopływem młodych kadr inżynierskich, wykształconych na wyższych uczelniach technicznych Polski Ludowej.

Dopływ młodych kadr inżynierskich odbywa się w tempie niemal lawinowym w porównaniu z okresem pierwszych lat powojennych. Dyscyplina studiów przestrzegana z całą konsekwencją i wielki, pełen troski wysiłek naszych profesorów umożliwili terminowe i planowe ukończenie studiów przez wielką rzeszę młodych inżynierów.

Młode kadry zasilał poważnie nasz przemysł, stanowiąc ilościową większość w porównaniu z doświadczonymi starszymi inżynierami. Swoją energią i zapalem, swoim młodzieńczym entuzjazmem, wszędzie, w każdej dziedzinie produkcji i budowy wnosząc wielki wkład młodego pokolenia w realizację wielkiego programu przeobrażenia naszej gospodarki narodowej.

21 tysięcy młodych inżynierów otrzymało dyplomy w Polsce Ludowej. 21 tysięcy młodych inżynierów, z których ogromna większość opuściła mury uczelni w ciągu ostatnich dwóch lat jest motorem postępu techniki polskiej.

Obok starej, zasłużonej kadry inteligencji technicznej rosną zastępy młodych inżynierów i techników, rewolucjonizując stare metody produkcji, wchłaniając w siebie wszystko co nowe, co pozwoli w szybkim tempie przestawić nasz przemysł na szerokie drogi socjalistycznej produkcji, drogi wiodące do Nowej Huty i do Warszawy najbliższych lat, do wielkich nadbałtyckich portów, do nadwiślańskich elektrowni, włąb ziemi ojczystej po nowe pokłady surowcowe, po węgiel i ropę, miedź i żelazo. Z Gdańska i Katowic, z Krakowa i Wrocławia przybyli do Warszawy oficerowie polskiego przemysłu, naukowcy i racjonalizatorzy na II Kongres Inżynierów i Techników, by sprecyzować zadania inteligencji technicznej na okres najbliższych, przełomowych lat.

Luminarze nauki polskiej — wybitni profesorowie, ministrowie — kierownicy naszego polskiego przemysłu, racjonalizatorzy i wynalazcy — laureaci nagród państwowych, konstruktorzy kombajnów węglowych, projektanci socjalistycznej Warszawy, budowniczowie Nowej Huty, chemicy i elektrycy, górnicy i mechanicy, reprezentanci wieloletnich rzesz inżynierów i techników złożyli narodowi polskiemu, polskiej klasie robotniczej uroczyste przyrzeczenie: urzeczywistnić marzenia pokoleń rewolucjonistów.

Wielkie budowle socjalizmu — to nowa wspaniała wizja, której śmiałość i rozmach porywa za sobą umysły i serca techników polskich, mobilizuje do jeszcze bardziej twórczej i wydajniejszej pracy, do jeszcze pełniejszej realizacji Programu Frontu Narodowego.

Dla nas młodych inżynierów Kongres był wielkim przeżyciem, głęboko utkwili nam w pamięci słowa Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej. Mówił nam tow. Bierut o głębokiej trosce, jaką partia i rząd otacza młode kadry inżynierów i techników, o szerokiej perspektywach rozwoju, o drogach, które stają przed nami otwartym, wielkim przeżyciem, głęboko utkwili nam w pamięci słowa Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej. Mówił nam tow. Bierut o głębokiej trosce, jaką partia i rząd otacza młode kadry inżynierów i techników, o szerokiej perspektywach rozwoju, o drogach, które stają przed nami otwartym,

Mgr inż. BOLESŁAW GLIKSMAN

na tej sali przedstawiciele zasłużonej polskiej kadry fachowców mały w oczach. Po latach walki o pracę, o chleb, po ciężkich zmaganiach się z twardą przedwojenną rzeczywistością, po przymusowej rezygnacji z wielkich zamierzeń lat młodzieńczych widzi przed sobą — po raz pierwszy — realne zadania, które stawia przed światem techniki przebudowa gospodarcza naszego kraju.

Malował nam później inż. Wróbel z kongresowej trybuny w prostych, ale pełnych entuzjazmu słowach śmiało zamierzenia w dziedzinie usprawnienia pracy kolejnictwa, mimo piętrzących się trudności, mimo szczupłości kadr technicznych.

Słucha słów Prezydenta Minister Krupiński, jak zawsze pogodny i uśmiechnięty — wychowawca młodych inżynierów, że górnictwo dzięki mechanizacji przerodziło się z pięknej sztuki w naukę!

Wskazał nam tow. Bierut drogi rozwojowe polskiej techniki. Mówił o powiązaniu nauki z praktyką, o pobudzeniu samodzielnej myśli badawczej inżynierów i techników. Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy kapitalizm niweczył każdą śmielszą myśl naukową, gdy przemysłowe reki w pancernych safesach chowały dziesiątki wynalazków, ponieważ godziły one w interesy trustów i monopolów.

Naukowcy stoją w pierwszym szeregu pionierów postępu technicznego. „Musimy stworzyć wspólny front myśli naukowej z czynem produkcyjnym”. Profesor Alicja Dorabalska spokojnie i rzeczowo wyjaśnia znaczenie współpracy nauki z przemysłem.

Przechodzimy do okresu, w którym nauka zacznie wyprzedzać produkcję, przygotowywać przyszłe rozwiązania dla wielkich zadań naszego następnego pięcioletniego planu.

Zrodzony na podstawie doświadczeń stalnowskich pięcioletek nasz nowy plan socjalizmu, to wielki plan przeobrażenia przyrody.

Plan pięcioletni — oznacza realizację Programu Wyborczego Frontu Narodowego. Plan 5-letni — to drogowskaz polskiego świata technicznego, plan 5-letni — to spełnienie marzeń młodego pokolenia polskich inżynierów.

Na kongresowej sali wśród siwych głów zasłużonych inżynierów, wśród doświadczonych fachowców zasiada młodzież.

Wielkie zadania, jakie wynikają ze wskazań Prezydenta, z referatu Ministra Szyra, z wypowiedzi kierowników naszego przemysłu porywają młodych inżynierów. Mechanizacja robót pracochłonnych — to nowe maszyny, zastępujące wysiłek fizyczny robotnika. Automatyzacja — to wyższy stopień rozwoju techniki, to wielki ośrodek dyspozycyjny, przy pomocy którego kierować będziemy ruchem skomplikowanych mechanizmów.

Marzenia? Nie! — realny program, który zmieni zupełnie dotychczasowy system produkcji, który uczyni życie człowieka lżejszym i piękniejszym, niż dotychczas.

Plan 6-letni, plan budowy podstaw socjalizmu ustąpi wkrótce planowi socjalizmu, który zbudujemy w oparciu o pomoc naszych wypróbowanych przyjaciół, radzieckich inżynierów i techników. Symbolem tej przyjaźni jest Nowa Huta i Dychnów, Jaworzno i Dwory, Żerań i Pałac Nauki i Kultury, Radzieccy

przyjaciele, budowniczowie pałacu w gorących, serdecznych słowach życząc nam sukcesów w nowej twórczej pracy. Z radością witamy na kongresowej trybunie inżyniera Pieczonkina. Wierzymy gorąco, że Pałac Nauki i Kultury uwieńczy nasz Plan 6-letni, że stanie się koroną naszej stolicy, bohaterkiej Warszawy.

Jakże porywający jest przykład pracy i walki narodów radzieckich — te słowa Prezydenta przenoszą nas z kongresowej sali nad brzegi Wołgi, na pustynie Kara Kum, do syberyjskiej tajgi, gdzie człowiek radziecki przeobraża przyrodę, do Kujbyszewskiej elektrowni, do Leningradzkiej fabryki turbin, do zakładów im. Stalina, gdzie radzieckie inżynier, czarodziej współczesnej techniki wykuwa ze stali i betonu komunizm.

Szeroka jest droga do szczęśliwej przyszłości. Buduje ją klasa robotnicza, naród polski, budują ją inżynierowie i technicy. Jej kierunek wytyczył nam Związek Radziecki, ale w naszych rękach spoczywa trud przebicia się po niej.

Musimy podnieść w najkrótszym czasie poziom naszej gospodarki w oparciu o przykład i pomoc radzieckich przyjaciół. Musimy pobudzać samodzielną myśl badawczą, nieustannie popularyzować wiedzę techniczną. Musimy silnie związać prace instytutów badawczych z zagadnieniami produkcji, śmiało wprowadzać przodujące metody pracy.

Młoda, pełna entuzjazmu inteligencja techniczna w oparciu o doświadczenie, o pomoc i ojcowską opiekę starej zasłużonej kadry inżynierów włącza się w wielki, wspólny wysiłek klasy robotniczej, całego narodu.

Wielkie i trudne są nasze zadania — ale, piękne, szerokie są nasze horyzonty i wielkie są nasze możliwości. Piękna i realna, jak nigdy w dotychczasowej historii naszego narodu jest wizja szczęśliwej naszej ojczyzny.

W I M I E P O K O J U, W I M I E

Prace, jakich w chwili obecnej dokonuje się w ZSRR przy realizacji wielkiego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, przy wznoszeniu wielkich budowli komunizmu zaciemniają swoją gigantycznością największe dotychczasowe osiągnięcia ludzkości. Skala, rozmach, śmiałość zamierzeń są tak zdumiewające, że trudno nawet ogarnąć myślą wielkość tego, co jest obecnie urzeczywistniane. Stalinowskie plany piątej pięciolatki pozostawiają daleko w tyle wszelkie nasze dotychczasowe pojęcia o tempie, sile, zakresie podporządkowania przyrody człowiekowi. W życie zaczyna wchodzić komunizm ze swoimi pojęciami o potęgze człowieka, ze swoimi planami i celami, ze swoim tempem i rozmachem.

Wyobraźmy sobie:

W ciągu lat 1950 — 1957, tylko na skutek oddania do użytku urządzeń wielkich budowli komunizmu na Włodze, Donie, Dnieprze, Amu-Darii



nawodnionych zostanie 27.000.000 ha ziemi uprawnej (= 270.000 km²). Porównaj: całe terytorium W. Brytanii wynosi 244.200 km².

Moc nowych elektrowni wodnych wyniesie 4.310.000 kW, zaś produkcja roczna — ponad 21.000.000.000 kWh.

Porównaj: produkcja wszystkich istniejących elektrowni wodnych Francji wynosi — 10.000.000.000 kWh rocznie.

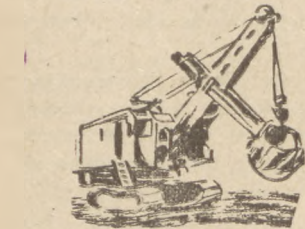


Od prymitywu łopaty i konia do techniki wielkich budowli komunizmu

4-6 m³ NA 2 m

12 m³ NA 100 m

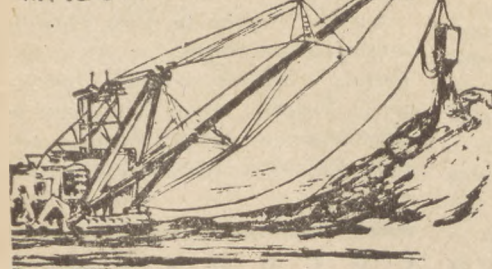
1440 m³ NA 13-20 m



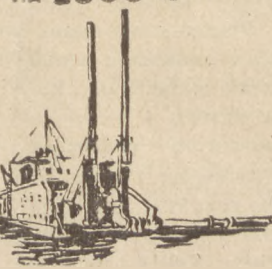
1700 m³ NA 100 m



4500 m³ NA 120 m



8000 m³ NA 2000 m



Tak buduje się KOMUNIZM

Oprócz elektrowni wielkich budowli komunizmu projekt dyrektora XIX Zjazdu WKP(b) przewiduje oddanie do użytku w ciągu lat 1951—1955 elektrowni:

Kamskiej
Gorkowskiej
Migeczaurskiej
Usta-kamienogorskiej i innych — o łącznej mocy 1.916.000 kW (to znaczy 4 razy większej niż moc wszystkich elektrowni wodnych w Brytanii).

Óraz rozpoczęcie budowy nowych, wielkich elektrowni wodnych:
Czeboksarskiej — na Włodze Wotkińskiej — na Kamie Buchtarminskiej — na Irtyszu i szeregu innych.

cyjnej, a więc — znaczne podniesienie wydajności pracy.

„Komunizm — to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju” — uczy wielki Lenin.

Socjalistyczne metody mechanizacji i automatyzacji produkcji różnią się zasadniczo od metod kapitalistycznych.

Czym kierują się kapitaliści?

— W celu otrzymania zysku dodatkowego dążą oni do zmiany pracy kwalifikowanej pracą tańszą, niewykwalifikowaną, dającą do intensyfikacji pracy.

Dłatego kapitaliści mechanizują przede wszystkim operacje wymagające wysokiej kwalifikacji i przyspieszające tempo pracy.

Mechanizacja i elektryfikacja procesów produkcyjnych przy kapitalizmie ma kierunek jednostronny, wypacza, kaleczy produkcję, dotyczy tylko pewnej kategorii operacji, prowadzi do dekwalfikacji robotników, do ich wycieńczenia na skutek uciążliwej pracy.

CZYM KIERUJEMY SIĘ MY?

— Mechanizujemy przede wszystkim najtrudniejsze, najbardziej pracochłonne, szkodliwe dla zdrowia robotników procesy produkcyjne w celu uczynienia pracy lżejszą, w celu zamiany pracy małowydajnej, niekwalifikowanej, opartej na wysiłku mięśni — przez pracę wysoko wydajną, fizycznie lżejszą, bardziej wykwalifikowaną, wymagającą mniejszego napięcia.

„Zasada komunizmu polega na tym, że... kulturalno-techniczny poziom klasy robotniczej stał się dostatecznie wysoki, aby podważyć podstawy przeciwieństwa między pracą umysłową a pracą fizyczną... Zniesienie przeciwieństwa między pracą umysłową a pracą fizyczną można osiągnąć jedynie na podstawie podniesienia kulturalno-technicznego poziomu klasy robotniczej do poziomu pracowników inżyniersko-technicznych...” — uczy wielki Stalin.

Każdy kilowat zastosowany w rolnictwie zastępuje pracę ośmiu robotników.

Kujbyszewska elektrownia wodna przekazuje rolnictwu 15 proc. swej produkcji.

Obliczmy:

15 proc. od 2.100.000 kW (projektowana moc elektrowni Kujbyszewskiej) = około 300.000 kW,

20 proc. od 1.700.000 kW (projektowana moc elektrowni Stalingradz-

kiej) = około 340.000 kW razem około 640.000 kW.

640.000 × 8 = 5.120.000.

A więc dwie elektrownie dające rolnictwu nie więcej niż 15 — 20 proc. swej mocy zastąpią ciężką pracę ponad 5 milionów ludzi.

A pozostałe 80 — 85 proc. mocy? Ilekć ciężkiej ludzkiej pracy zastąpią one w przemyśle, górnictwie, transporcie! Ilekć ludzi zwolnią one od szkodliwej dla zdrowia pracy w hutnictwie, w przemyśle chemicznym! Ilekć pralni, lodówek, aparatów radiowych i telewizyjnych uruchomią one w mieszkaniach ludzi radzieckich!

Weźmy pod uwagę, że:

już w 1950 roku zaopatrzenie wielkiego przemysłu radzieckiego w energię elektryczną było 1,5 raza większe (w kWh na 1 roboczo-godzinną) niż w 1940 r. — już obecnie 1/4 wszystkich rezerw energii elektrycznej skierowana jest na zaspokojenie potrzeb materialno-bytowych ludności, a w przeciągu najbliższych pięciu lat potrzeby te wzrosną mniej więcej trzykrotnie.

Dzięki oddaniu do użytku urządzeń stalinowskich budowli pustyń, ziemie nękanie posuchami i gorącymi wiatrami rodzić będą żywność dla 100.000.000 ludzi.

Jakże podle, nikczemne, zbrodnicze są „teorie” atomowych fałszerzy nauki, usiłujące zasłonić gnicię i pasożytnictwo kapitalizmu, bezrobocie i nędzę mas pracujących kra-



Praktyka Związku Radzieckiego, w którym rzeki przestały już być niszczycielskim żywiołem, daje nam wyobrażenie o tym, jak wyglądać będzie nasza Wisła, Bug, Warta i Pilica po zrealizowaniu planu przeobrażenia przyrody.

Błogosławiona stal

STANISŁAW ALBINOWSKI

ludziom, którzy odwracają bieg rzek, z ładu robią morze, a dla realizacji swych celów — tak jak tow. Simak z budowy Kanału Wołga-Don — przerzucają ziemię milionami kubometrów.

I ci ludzie — olbrzymy, ludzie epoki komunizmu Kraju Rad — jakże bliscy są nam. Nam, którzy dopiero od osmiu lat wstąpiliśmy na drogę uwieńczoną przez nich sukcesami trzydziestoletnich wysiłków i zmagania.

„Stosunki gospodarcze polsko-radzieckie są stosunkami nowego typu, stosunkami opartymi na socjalistycznej solidarności. Są one jaskrawą negacją i zaprzeczeniem tych stosunków, które panują w świecie kapitalistycznym, gdzie imperializm amerykański coraz bardziej uzależnia od siebie inne państwa kapitalistyczne, narzucając im zastój, degradację i eksploatację ekonomiczną.”

(Hilary Minc — V Plenum KC PZPR)

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego budujemy w okresie bieżącego sześciolecia 53 wielkie zakłady przemysłowe, a w ich liczbie:

1. Nową Hutę pod Krakowem;
2. Hutę im. Bolesława Bieruta w Częstochowie;
3. Hutę stali szlachejnych w Warszawie;
4. Kopalnię węgla „Wesota 2” i „Złomowit 2”;
5. Elektrownię „Jaworzno 2” i „Jaworzno 1”;
6. Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu;
7. Fabrykę Samochodów Ciężarowych w Lublinie;
8. Kombinat Syntezy Chemicznej w Oświęcimiu;
9. Fabrykę Kwasu Siarkowego w rejonie Buska;
10. Cementownię „Wierzbica” pod Radomiem;
11. Cmentarznię w Piotrkowie;
12. Metro w Warszawie;

a produkcja przemysłowa Polski Ludowej w roku 1955 wzrosła wielokrotnie w porównaniu do stanu przedwojennego, a między innymi:

energii elektrycznej — blisko 5x
stali surowej — ponad 3x
maszyn i narzędzi roln. — blisko 10x
obrabiaerek — blisko 10x
tkanin bawełnianych — ponad 2x

Natomiast dzięki... „pomocy” amerykańskiej dla Europy Zachodniej...

— we Włoszech zbankrutowało jedynie w I półroczu 1951 roku 3.688 przedsiębiorstw, został rozwiązany koncern „Breda” a także fabryki jak „Fiat”, „Viscosa”, „Galilea” i wiele innych skróciło czas pracy do 24 godzin tygodniowo;

— we Francji niemal całkowicie został zlikwidowany przemysł lotniczy; przedsiębiorstwa „Salmson”, „Ets Rochet”, „Chantiers Navals de Caen”, „Dupire et Sabatier” i wiele innych zbankrutowało; 70 szybowców węgłowych zawieszono pracę; stocznie zredukowały 150 tysięcy robotników...

— produkcja miesięczna stali spadła:

w Francji o 42 tys. ton,

w Belgii o 6 tys. ton;

w Anglii o 56 tys. ton.

— produkcja miesięczna tkanin bawełnianych spadła:

w Francji o 3,9 tys. ton;

w Belgii o 2,1 tys. ton;

w Anglii o 51 mln. metrów.

Uczeni — wielkim budowlom komunizmu

Plan prac naukowych związanych z wielkimi budowlami komunizmu obejmuje około 400 najważniejszych problemów, które opracowują uczeni radzieccy. Połowę tych tematów zajmują się Akademia Nauk ZSRR, 70 opracowuje Akademia Nauk Ukraińskiej SRR, 40 Akademii Nauk Uzbekkiej SRR, a pozostałe przypadają na Akademie Nauk Osmanskiej, Białoruskiej, Gruzińskiej, Kazachskiej, Łotewskiej i Estońskiej SRR. Większość planowanych prac zostanie wykonana do roku 1953. Największą część spośród naukowo-badawczych prac przypada na zagadnienia techniczne, geologiczno-geograficzne i biologiczne.

Instytut hydromechaniczny opracował nową metodę określania destrukcyjnego działania wody na beton. Instytut ogólnej i nieorganicznej chemii im. N. S. Kurnakowa zakończył badania składu mineralnego góry Mgagatowej i dowiódł możliwości zastosowania ich przy budowie urządzeń hydrotechnicznych. Instytut oceanologii dokonał obliczeń poziomu morza Kaspijskiego na najbliższe 15 lat. Ten sam instytut sporządził ogólny schemat regulowania poziomu morza Kaspijskiego.

Instytut energetyki określił strukturę i opracował bilans energetycznego systemu Centrum i Powolża z uwzględnieniem rozmieszczenia energii. Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej elektrowni wodnej.

Instytut automatyki i telemechaniki skonstruował urządzenia dla zbadania zdolnego wzbudzenia hydrogeneratorskich urządzeń, które te pozwolą polepszyć metody produkcji elektrycznej.

Sekcja Akademii Nauk ZSRR dla spraw naukowego rozpracowania spawania i ogrzewania elektrycznego opracowała konstrukcję spawalniczej maszyny stykowej dla spawania stalowych konstrukcji o średnicy 100 mm.

Instytut Akademii Nauk Ukrainzkiej SRR opracował wzorzec wodnej tamy budowanej na słabych gruntach.

Uczeni Akademii Nauk Białorusi opracowali i zastosowali na stalinowskich budowlach komunizmu mechanizmy do robót ziemnych. Akademia Nauk Łotewskiej i Estońskiej SRR pracują nad uzyskaniem nowych, szczególnie wytrzymałych i wartościowych stopów oraz cementów. Uczeni Łotewskiej SRR konstruowali nowy agregat ziemny do porównania koryta rzek. Uczeni Akademii Nauk Uzbekkiej SRR przeprowadzają ogromne prace badawcze nad hydrogeologicznymi właściwościami Turkmeni oraz nad sporządzeniem dokładnych map terenowych oraz melioracyjnych.

Akademii Nauk ZSRR i Akademii Nauk Kazachstanu pracują nad problemami nawadniania, zraszania i określania sprzyjających warunków dla rolnictwa. Hodowli w pustyńskich przysiółkach.

W rejonach stalinowskich budowli pracuje wiele ekspedycji naukowych. W rejonie jednego tylko Głównego Kanału Turkmenskigo prowadzi badania 22 ekspedycje. Praca tych ekspedycji pozwala profektantom Kanału uściślić liczne zagadnienia związane z tego trasy, a także wyznaczyć tereny, które będą w przyszłości nawadniane.

Błogosławiona stal

Są oni nam bliscy jednak nie tylko dlatego, że ich szczęśliwe i tworzące życie dnia dzisiejszego jest naszym realnym wzorem. Są oni nam drodzy i bliscy dlatego, że dzięki nim odzyskałszy dwukrotnie niepodległość, dlatego, że za zwycięstwo naszej sprawy przelewali swą gorącą krew na przedpolach Stalingradu, Warszawy i Berlina. Bliscy i drodzy są nam oni też z tego powodu, że teraz spieszą nam z ofiarną pomocą, że wszystkie swe osiągnięcia i zdobycze przekazują bezinteresownie nam po to, abyśmy do stojącego przed nami celu mogli dojść szybciej i łatwiej.

Pomoc radziecka! Ilekć treści zawierają te dwa słowa! Treści, nieznanej w historii cywilizacji, treści napawającej nas dumą, a ścierającej na proch „wieczność” kłamliwej maksymy, zrodzonej przez antagonizmy klasowe: „człowiek człowiekowi wilkiem jest...”

Czy ta treść dotarła już do nas w całej pełni? Czy ogarniamy pojęciem i wyobraźnią to, co wyrażają te dwa słowa: „pomoc radziecka?”

Każdy z nas w ten lub inny sposób odczuł tę pomoc bezpośrednio w swoim życiu, w swojej pracy. Każdy z nas ma jakieś wyobrażenia o tym, że bez tej pomocy nie moglibyśmy tak szybko iść naprzód.

Ale czy każdy z nas zdaje sobie sprawę z rozmiarów i istoty tej pomocy? Można pójść o grubą zakład, że żaden z nas nie próbował jeszcze obliczyć, ile ludzi uniknęło w Polsce głodu dzięki temu, że Związek Radziecki dostarczył nam w latach 1945 — 1947 1 milion 800 tysięcy ton zboża. Można mieć niesłuszne wątpliwości czy ktoś z nas starał się zrozumieć w pełni co to znaczy, że Związek Radziecki dostarczył nam to zboże po niskich cenach i na kredyt, wtedy, gdy Stany Zjednoczone skupowały zboże, i gdy sam Kraj Rad ponosił wielkie straty z powodu posuchy?

Takie stosunki braterskiej przyjaźni i bezinteresownej pomocy są do pomysłienia jedynie w świecie

SZCZĘŚCIA CZŁOWIEKA

W art. 8 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do mienia ogólnonarodowego podlegającego szczególnej trosce i opiece państwa

oraz wszystkich obywateli zaliczone zostały wody i transport wodny. Ta zalecona przez Konstytucję troska i opieka znalazła swój wyraz w Programie Wyborczym Frontu Narodowego, gdzie dużą uwagę poświęcono zagadnieniom gospodarki wodnej w ogóle, a maksymalnemu wykorzystaniu Wisły w szczególności. Należy podkreślić, że wysunięcie spraw gospodarki wodnej na czoło najważniejszych zadań gospodarki państwowej nie jest sprawą przypadku, lecz wiąże się nierozdzielnie z ogólnym rozwojem gospodarczym kraju, jest jego niezbędną częścią składową.

Zadania i potrzeby gospodarki wodnej w Polsce dobrze naświetlił mgr inż. T. Borowy w ciekawym artykule pt.: „Przeobrażenie przyrody naszych rzek”, opublikowanym w „Trybunie Ludu” z dn. 17.11.52 r. Licząc na to, że każdy z czytelników POPROSTU zna ten artykuł lub może się z nim zapoznać, nie będę omawiał podanych tam liczb i zarysów planów rozwoju gospodarki wodnej, pragnąłbym jedynie dodać parę uzupełnień i podkreślić rolę przypadającą naukowcom, pracownikom naukowym, uczelniom i młodzieży akademickiej w realizacji tych olbrzymich zamierzeń gospodarczych.

Omawiając przyczyny dotychczasowego zaniedbania gospodarki wodnej mgr inż. Borowy słusznie podkreślił w jakich warunkach znajdowała się Polska w okresie zaborów, wydaje mi się jednak, że za mało naświetlił przyczyny słabego rozwoju gospodarki wodnej w okresie międzywojennym. Charakteryzując te przyczyny mgr inż. Borowy pisze: „Trzeba przyznać, że ich (dogodnych warunków rozwoju gospodarki wodnej) również nie było, kiedy z powodu rządów kapitalistycznych byliśmy krajem biednym, nieuprzemysłowionym, uzależnionym od lichwiariskich pożyczek zagranicznych”. Ze sformułowania tego bynajmniej jednak nie wynika, jakoby korzyści, które uzyskujemy z gospodarki wodnej były mniejsze, niż te, które dają nam inne gałęzie gospodarki, skoro się jako tako rozwijały nawet przy obciążeniu lichwiariskimi procentami. Niestety przed wojną istniały poglądy o małej rentowności dróg wodnych, a nawet i siłowni wodnych i z takimi poglądami można się jeszcze spotkać i obecnie wśród ludzi, którzy nienależycie jeszcze zrozumieli różnicę między bezpośrednimi zyskami przedsięwzięcia - kapitalisty a korzyściami gospodarczymi. Dlatego

socjalizmu. Źródłem tej przyjaźni i pomocy radzieckiej dla krajów demokracji ludowej jest internacjonalizm polityki partii Lenina-Stalina, internacjonalizm partii, która święci dziś triumf budownictwa wyższej fazy socjalizmu — społeczeństwa komunistycznego. XIX Zjazd jest również naszym świętem jako wytyczna naszej drogi, jako symbol naszej przyjaźni do potężnego kraju, z którego pomocy tak obficie korzystamy.

Pomoc ta bezustannie wzrasta. Dotyczy ona nie tylko naszych potrzeb bieżących, lecz — i przede wszystkim — obliczona jest na wyrwanie naszego kraju z pęt wiekowego zacofania technicznego i ekonomicznego.

I dlatego postaramy się rozszkrewać słowa: pomoc radziecka na przykładzie wziętym z dziedziny najbardziej dla nas zasadniczej, z dziedziny produkcji środków produkcji, z dziedziny stali.

Dlatego Polska przedwzrostowa była tak biedna i bezsilna? — Złożyło się na to wiele czynników, a wśród nich jednym z najważniejszych było zacofanie przemysłu, w szczególności — przemysłu ciężkiego, hutnictwa żelaza.

Dlatego dziś Polska Ludowa przestała być krajem biednym i bezbronnym? Wiele złożyło się na to czynników, ale jednym z najważniejszych jest wzrost produkcji stali, rozbudowa własnego przemysłu ciężkiego. Stal decyduje o tempie naszego rozwoju gospodarczego. A o rozwoju naszej produkcji stali decyduje pomoc radziecka.

100.000

Bo pomyślimy. W roku 1955 mamy wyprodukować 4.600 tysięcy ton stali. A w roku 1938 produkowaliśmy tylko 1.400 tys. ton. Skąd mają popłynąć te „brakujące” 3.200 tys. ton? Stare piece mogą zwiększyć swą produkcję o procenty. A tu trzeba setki procent.

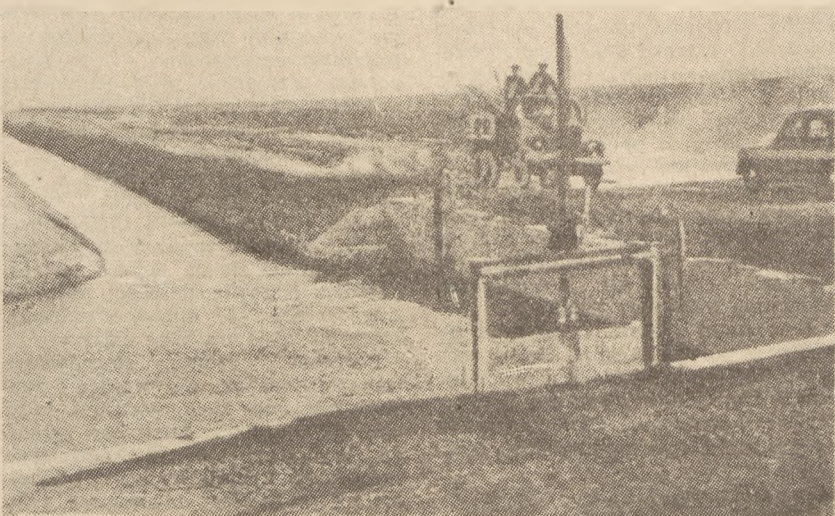
A więc — budować! Budować nowe, wspaniałe huty. Sami jednak nie mogliśmy. Brak nam było i własnych maszyn, zdolnych wytworzyć giganty wielkich pieców, brak nam było też doświadczenia przodującej techniki.

I tu przychodzi nam z istic braterską pomocą kraj Lenina i Stalina, kraj budowniczych Magnitogorska, Krzywego Rogu, Zaporożia i wielu innych kombinatów, Budow-

uważam za celowe właśnie na łamach pisma młodzieżowego nieco bliżej naświetlić tę sprawę, aby Was ostrzec przed wysnuwaniem lub dawaniami posłuchu błędnym poglądom.

WIECZNE SIŁOWNIE

WYKORZYSTANIE energii wodnej na większą skalę lub tworzenie dróg wodnych dla dużych statków i barek, czy inne dziedziny gospodarki wodnej wymagają bezsprzecznie dużych wkładów inwestycyjnych na budowę zapór betonowych lub ziemnych, jazów, śluz komorowych, siłowni, obwarowań itp. Lecz z drugiej strony koszty eksploatacyjne tych urządzeń są bardzo niskie. Na przykład siłownia wodna nie zużywa paliwa, a więc cennego surowca, który natura gromadziła przez długie miliony lat. Odwrotnie, wykorzystując e-



„Dzięki ujarzmieniu polskich rzek, sieć takich kanałów uczyni z piasków mazurskich krainę „mlekiem i miodem płynącą”.

nergii wody płynącej w cieku pobiera tę energię, która w naturalnych warunkach zostałaby stracona nieproduktywnie, a nawet częściowo zużyta na pracę destrukcyjną w postaci zrywania brzegów, niszczenia mostów, zalewania osiedli itp.

Przy eksploatacji siłowni wodnych oszczędzamy nie tylko surowiec, oszczędzamy również pracę ludzką, gdyż wymagają one 3—4-krotnie mniejszej obsługi, niż siłownie cieplne. Transport na drogach wodnych, jeżeli chodzi o przewóz dużych ładunków masowych jest o-

szczędniejszy od transportu kolejowego.

Najkosztowniejnymi budowlami wodnymi są duże budowle piętrzące, są to jednak budowle trwałe, które mogą służyć przez długie lata wymagając jedynie nieznacznych kosztów na utrzymanie. Jeżeli liczymy nawet, że amortyzacja takich budowli trwa 60 lat, to liczymy bardzo ostrożnie, w rzeczywistości bowiem służyć one mogą przez sto, dwieście, a może i więcej lat i można je nazwać praktycznie „wiecznymi”. Wynika stąd jasno, że budowle wodne stanowią trwałe pomnażanie bogactwa kraju i opłacają się sowi-

cie przy gospodarce liczonej na dłuższą metę.

DLACZEGO NIE MIELIŚMY BUDOWLI WODNYCH

ZATEM, nie miała opłacalność budowli wodnych, a stosunek do Polski, w której kapitał zagraniczny prowadził politykę bankową gospodarki kolonialnej, obliczonej na krótką metę, był najważniejszą przyczyną zaniedbania gospodarki wodnej. Kapitał zagraniczny popierał u nas tylko te inwestycje, które pozwalały na całkowite wycofanie wkładów w ciągu

PÓLTORA MILIONA TON STALI

Tak, półtora miliona. Co dzień będzie opuszczać Nową Hutę 8 wielkich pociągów. Cztery z nich będą załadowane stalą, a drugie cztery — żużłem wielkopiecowym.

Półtora miliona ton stali — ilość ta wystarczy, by corocznie wnieść 5 Pałaców Kultury i Nauki, takich, jaki Związek Radziecki buduje nam w Warszawie, zbudować 214 mostów Śląsko - Dąbrowskich. Jeżeli by z tej ilości stali wyprodukować tylko same szyny kolejowe, to łączna ich długość wyniosłaby 30.612 km.

Półtora miliona ton stali będzie produkować tylko jedna Nowa Huta. Zaraz, a ile produkowaliśmy przed wojną? — 1 milion 400 tysięcy ton. A więc jeden kombinat hutniczy, dostarczony nam przez Związek Radziecki, będzie produkować więcej, niż:

- 1) Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej (budowana od 1834 roku),
- 2) Huta Częstochowa — 1889 r.
- 3) Huta Katarzyna w Sosnowcu — 1881 r.
- 4) Huta Staszic w Sosnowcu — 1881 r.
- 5) Huta Baildon pod Katowicami — 1831 r.
- 6) Huta Batory w Wielkich Hajdukach — 1872 r.
- 7) Huta Florian w Świętochłowicach — 1830 r.
- 8) Huta Pokój w Bytomiu — 1840 r.
- 9) Huta Zygmunt w Lagiewnikach — 1857 r.
- 10) Huta Kościuszkow w Chorzowie — 1797 r.
- 11) Huta Jedność w Siemianowicach — 1835 r.
- 12) Huta Zgoda w Zgodzie — 1835 r.

Wielką pomoc okazuje nam Związek Radziecki, gdy dostarcza nam deficytowych surowców: bawełny, rud żelaza i manganu, gdy dostarcza nam gotowe kombajny, samochody i maszyny. Ale nieoceniona jest ta pomoc dlatego, że dzięki niej dostajemy maszyny dla samodzielnego produkowania tych kombinów i samochodów, dlatego, że dzięki niej powstaje u nas narodowy warsztat produkcji środków produkcji. Jednym z najbardziej podstawowych ogniw tego warsztatu jest właśnie Nowa Huta. Jej dziennym pożywieniem będzie 19 dużych pociągów surowców, a wody — tyle, ile potrzebuje sześć takich miast jak Warszawa. Apetyt i pragnienie ma Nowa Huta godne giganta. Ale co będzie nam ona wzmian za to dawać?

Prof. dr inż.

EDWARD ŚWIAŁOPEŁK CZETWERTYŃSKI

najwyżej kilkunastu lat (przy jednoczesnym doliczeniu dużych zysków), a dalsza eksploatacja oznaczała już tylko ciągienie zysków darmowych z całkowicie zamortyzowanych urządzeń... Rodzimy kapitał prywatny był zbyt szczupły dla podjęcia dużych wkładów i ograniczał się do wybierania najintraatniejszych lokat na małą skalę.

Dla jeszcze jaskrawszego naświetlenia przedwojennych stosunków gospodarczych należy dodać, że przy wszelkich kalkulacjach porównawczych między siłowniami cieplnymi a wodnymi brano pod uwagę sprzedażną cenę węgla, która była jednakowa w całej Polsce niezależnie od odległości od miejsca wydobycia. Oparte to było na polityce taryfowej i zrozumiałe, że dalszy transport obciążał bardziej koleje państwowe, a korzystał z tego właściciel elektrowni cieplnej. W niskiej cenie węgla tkwiła słabo opłacana praca polskiego górnika; nie liczonej się z potrzebą oszczędzania naturalnych bogactw kraju, jakimi są złoża węgla, który jest ponadto cennym surowcem chemicznym i zużywanie go jako paliwa powinno być w miarę możliwości ograniczone do minimum.

Dorzućmy do tego, że wielkie korzyści pośrednie, które dają budowle wodne — w postaci ochrony przed powodzią, zwiększenie przepływów w okresach posusznych itp. — nie nie obchodzili kapitaliści liczącego tylko na bezpośredni zysk wpływający do jego kasy, a otrzymamy lepszy obraz dlaczego budownictwo wodne miało znikome warunki rozwoju w Polsce przedwzrostowej.

Jednak wśród grona fachowców polskich istniało zrozumienie korzyści, które przyniosą budowle wodne. Dzięki temu nawet w tych trudnych warunkach wybudowano kilka wiekszych budowli (wprawdzie zbyt mało w stosunku do potrzeb kraju) jak siłownię Gródek i Żur na Wdzie, zbiornik i siłownia w Rożnowie, zbiorniki w Porąbce i Wapiennicy.

Dla wyjaśnienia dodam, że Rożnów został wybudowany jako własność państwa choć niestety, jak to powiada mgr inż. Borowy „do budowy Rożnowa sprowadziliśmy fir-

oraz 10 pozostałych hut Polski przedwojennej.

Na stworzenie tego potencjału hutniczego międzynarodowy kapitał Francji Niemiec, Belgii, Anglii i Stanów Zjednoczonych — właściciel i inwestor przemysłu hutniczego Polski kapitalistycznie - obszar-niczej — potrzebował około 100 lat. My tworzymy taki sam potencjał — dzięki pomocy Związku Radzieckiego — w ciągu 5 lat.

Ale nie tylko miarą czasu i wielkości należy mierzyć pomoc radziecką. Jej istota leży o wiele głębiej.

Bo kapitał zagraniczny budował w Polsce dla siebie. Wzniesione przezeń huty były olbrzymią pompą dla wysysania z ziemi polskiej jej bogactw, a z narodu polskiego — wszystkich jego sił. Zyski, jakie przynosiła produkcja 1.400 tys. ton stali nie pozostawały w Polsce. Szły one na Zachód, zasilały również kasy wielkich niemieckich D-banków, które za nasze — w istocie — pieniądze, sfinansowały agresję Hitlera na Polskę; stal hut śląskich stała się dla nas przekleństwem hitlerowskich czołgów i śmiercionośnych „Junkersów”.

Jakże inaczej jest dziś. Dzięki pomocy radzieckiej budujemy w Polsce Ludowej nasz własny, narodowy przemysł. Budujemy Nową Hutę, która jest wspólną własnością każdego człowieka pracy w Polsce. Wytapiana w niej stal popłynie na cały kraj szerokim łożyskiem budownictwa socjalistycznego. Wzmocni naszą siłę i niepodległość, pogłębi naszą kulturę i dobrobyt. Ta stal będzie naszym błogosławieństwem. Tak samo jak błogosławieństwem dla nas jest jej pra-przyczyna — pomoc Wielkiego Kraju Rad.

mę francuską, która zjechała ze swymi inżynierami, ze swym sprzętem i organizacją”. Jako jeden z członków Państwowego Kierownictwa Budowy Zbiornika w Rożnowie (nadzoru całkowicie polskiego) mogę powiedzieć, że wprawdzie przykro nam było, iż budowę obciążały koszty nie tylko utrzymania rzeczywiście pracujących na miejscu fachowców zagranicznych, ale i koszty utrzymania centrali w Paryżu, a co najważniejsze, że zyski firmy budowlanej szły za granicę, lecz mieliśmy tę problematyczną satysfakcję, że Rożnów jednak był własnością państwa i eksploatacja jego nie będzie napychała kieszeni zagranicznym kapitalistom.

Może niejednym z Was, młodzi koledzy, uśmiechnie się czytając te słowa, może niejednym z Was, którzy nie znacie przedwojennych stosunków uzna, że jest to słaba pociecha, skoro bądź co bądź zyski z tytułu budowy poszły za granicę, a zyski z eksploatacji zagarniało państwo kapitalistyczne. Możecie tak pomyśleć, boście się przyzwyczaili, że to co budujemy u siebie w kraju jest własnością narodową. Muszę Wam jednak powiedzieć, że w 1929 roku o mało nie doszło do skutku podpisanie umowy z koncernem Harrimana oddającej mu koncesję na elektryfikację południowo - zachodniej części Polski. W ramach tej umowy Harriman miał budować Rożnów, lecz wówczas zarówno Rożnów, jak i szereg siłowni cieplnych byłby własnością Harrimana i do niego należałaby eksploatacja tych urządzeń w ciągu 60 lat. Zrozumcie więc, że Rożnów jako własność państwa — to był już sukces.

We wspomnianym artykule mgr inż. Borowy stwierdza, że poza niektórymi kompleksami łąk i pastwisk na Ziemiach Zachodnich, w innych obszarach Polski nie spotykamy nawodnień. Podkreślić należy, że dla skutecznego przeprowadzenia nawodnień muszą one obejmować większe kompleksy. Przy gospodarce indywidualnej trudne to było do przeprowadzenia, aczkolwiek w myśl Ustawy Wodnej teoretycznie istniała możliwość tworzenia spółek wodnych dla przeprowadzenia prac melioracyjnych na większych obszarach. Lecz kłóż się miał tym zająć? Obszarnicy w najlepszym razie ograniczali się do przeprowadzenia drobnych prac melioracyjnych na własnych posiadłościach. Powiadam „w najlepszym razie”, gdyż w przytaczającej większości obszarnicy raczej myśleli o wyciągnięciu co się tylko da ze swych posiadłości, a nie o podniesieniu gospodarki na wyższy poziom. Mogło to zrobić tylko państwo, lecz rząd przedwojenny znajdujący się pod wpływami obcego i rodzimego kapitału „nie miał pieniędzy” na zakrojone na dużą skalę roboty melioracyjne.

Ten niekompletny szkic smętnych warunków w Polsce przedwojennej wystarczy już chyba, aby sobie uświadomić dlaczego otrzymaliśmy w spuściznę tak zaniedbaną gospodarkę wodną.

DOPIERO W POLSCE LUDOWEJ MOŻLIWE JEST WIELKIE BUDOWNICTWO WODNE

OBCNIE w ramach planowej gospodarki socjalistycznej zaniedbania te trzeba odrobić i to odrobić w szybkim tempie, bo z uporządkowaniem gospodarki wodnej nierozdzielnie wiąże się inne zagadnienia gospodarcze, jak intensyfikacja rolnictwa, elektryfikacja kraju, rozwój transportu, zaopatrzenie osiedli i przemysłu w wodę itp. Dlatego gospodarka wodna została obecnie wysunięta na czoło pilnych zadań państwowych i znalazła odzwierciedlenie w Programie Wyborczym Frontu Narodowego.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej trudnym zadaniom, jakie mamy do spełnienia. Charakterystyczną cechą gospodarki wodnej, tak jak powinniśmy ją pojmować w świetle nauki marksistowsko - leninowskiej, jest kompleksowość. Rzadko w której dziedzinie gospodarczej wiąże się wszystko w tak nierozdzielnie całość, jak właśnie w gospodarce wodnej.

Wyjaśnię to na paru przykładach. Wszystkie rzeki zasilane są wodą pochodzącą z opadów, bądź w drodze bezpośredniego spływu powierzchniowego, bądź poprzez wody gruntowe. Część wody opadowej zostaje pochłonięta przez rośliny, część wyparuje i dopiero reszta spływa do rzek. Cóż się stanie, jeżeli na skutek intensyfikacji rolnictwa rośliny pochłonią więcej wody? Oczywiście mniej spłynie do rzeki, a więc przy dysponowaniu wodą płynącą w rzekach musimy się liczyć nie tylko z tą ilością, którą należy dać rolnictwu na nawodnienie, ale i z tym co rolnictwo zabierze bezpośrednio z opadu. Wielkie powodzie powstają na skutek gwałtownego topnienia śniegów lub gwałtownych deszczów. Szybkość topnienia śniegu zależy w dużej mierze od ciepłych wiatrów. Jeżeli osłoniemy nasze pola od wiatrów przy pomocy ochronnych pasów leśnych, to zwinimy przebieg topnienia śniegu, a tym sa-

mym zmniejszymy gwałtowność powodzi. Jednocześnie przy wolniejszej topnieniu więcej wody wiążą się, wzbogaci się zapas wody gruntowej i utworzy się rezerwa, która obficie zasili rzeki w okresach posuchy.

Jeżeli ujmiemy wody powodziowe w górze rzeki w potężne zbiorniki, to z jednej strony zmniejszymy ilość wód powodziowych na całym dalszym biegu rzeki aż do morza, z drugiej strony wypuścimy wodę, która przewaliliby się w postaci fali powodziowej, w okresie, gdy siłownie będą musiały zwiększyć produkcję i woda ta znów przejdzie przez cały szereg siłowni położonych poniżej. W ten sposób woda powodziowa np. Sanu czy Dunajca przyczyni się do podniesienia produkcji nie tylko pobliskich siłowni, ale też siłowni na Dolnej Wiśle. Nawet małe rzeki możemy przekształcić na drogę wodną dostępną dla barek o większym zanurzeniu, jeżeli spiętrzymy je szeregiem jazów; przy okazji uzyskujemy spadki nadające się do wykorzystania energii.

Przemysł i osiedla wymagają obfitego zaopatrzenia w wodę odpowiedniej jakości, ale część jej zwracają w postaci ścieków. Chodzi tylko o to, aby ścieki te były dostatecznie oczyszczone i nie zatruwały wody w rzekach. Zainteresowane są w tym zarówno niżej położone osiedla jak i rybactwo.

Z kolei dla rozwiązania zagadnień gospodarki wodnej trzeba wznosić duże budowle, trzeba wyprodukować sprzęt budowlany, tabor żeglowski, urządzenia portowe, turbiny, prądnice, trzeba budować dalekosiećne elektryczne linie, innymi słowy wręgnąć do pracy wszelkie gałęzie przemysłu.

Pamiętajmy też, że potężne budowle wodne wymagają gruntownego zbadania terenów pod względem geologicznym, pokonania niezliczonych trudności przy rozwiązywaniu samych budowli, trudności fundowania, wprowadzenia oszczędności materiałowych deficytowych, zbadania racjonalnych kształtów budowli ze względu na przypływ wody lub przesiekania pod fundamentami, dokładnej znajomości terenu zlewni pod względem układu warstw geologicznych, jakości gleb, typu roślinności itd.

Widzimy przeto jak olbrzymi splot zagadnień mieszczą w sobie słowa „uporządkowanie gospodarki wodnej”.

Zagadnienia te nie mogą być rozwiązywane ani fragmentarycznie ani szablonowo. Nie można tu stosować szablonowych rozwiązań, bo różnorodne są warunki przyrodnicze oraz różnorodne potrzeby poszczególnych obszarów gospodarczych.

KONIECZNA JEST MOBILIZACJA WSZYSTKICH SIŁ

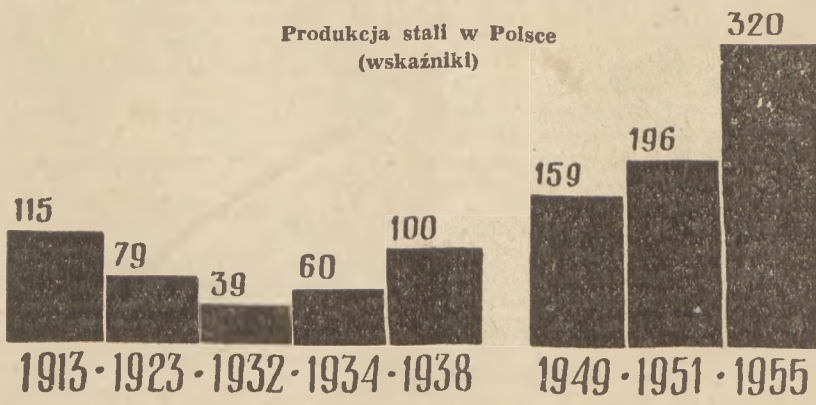
PRZYSTĘPUJĄC do olbrzymiego zadania uporządkowania gospodarki wodnej musimy pamiętać, że podejmujemy pracę zakrojoną nie tylko na olbrzymią skalę pod względem terenu, ale i pracę, która w dużej mierze zadecyduje o przyszłym rozwoju kraju na długie lata. Zgodnie z przyszłością „jak sobie pościelisz, tak się i wyśpisz” pamiętajmy, że od prawidłowego rozwiązania ogólnego projektu gospodarki wodnej zależy dobrobyt przyszłych pokoleń, jest to więc praca o znaczeniu historycznym. Opracowanie planu i jego wykonanie musi być oparte na gruntownych podstawach naukowych i to z różnych dziedzin, bo wchodzi tu, prócz zagadnień technicznych, zagadnienia przyrodnicze, ekonomiczne i inne.

Na przykładzie Związku Radzieckiego, który zwycięsko realizuje prace nad wykonaniem budowli związanych z gospodarką wodną, słusznie nazwanych przeobrażaniem przyrody, widzimy, że potrzebna jest do tego mobilizacja wszystkich sił kraju, konieczna jest zgrana współpraca naukowców z potrzebami życia praktycznego. Toteż przy opracowywaniu naszych planów przeobrażenia przyrody weźmie udział Polska Akademia Nauk, a wraz z nią szereg placówek naukowo - badawczych w Polsce.

Można wykonać duże zadania stawiane przez Polskę Ludową, ale do ich wykonania potrzebni są ludzie, potrzebne są kadry fachowców. Przed uczelniami stoi tedy zadanie nie tylko włączenia się do prac naukowo - badawczych, ale i kształcenia kadr, a na Was, koledzy studenci, zwłaszcza uczelni technicznych, spada trudny obowiązek przygotowania się do pracy. Wy będziecie stanowili te kadry, na których oprze się realizacja wielkich planów; musicie się do tego przygotować nie tylko pod względem znajomości przedmiotów technicznych, ale i pod względem swej postawy społecznej. Musicie wejść w życie jako uświadomiona kadra fachowców, która wie, że buduje socjalizm, że wykonuje dzieło o znaczeniu historycznym i musicie wnieść do pracy swój młodzieńczy zapał.

Rozpoczynając rok akademicki pamiętajcie, że gospodarka Polski Ludowej czeka na Was, że już teraz na ławie szkolnej włączeni jesteście do ogólnych planów i że zwłoka lub niedbałe wykonanie każdego ćwiczenia, niezadanie egzaminu, niezaliczenie laboratorium są zaniedbaniami godzącymi bezpośrednio w wielkie dzieło rozwoju gospodarczego.

Praca nad przeobrażaniem przyrody jest pracą pokojową. Podejmując ją na naszym polskim odcinku dołączamy jeszcze jedno ogniwo do wielkiego dzieła walki o pokój,



WALCZCIE O WIEDZĘ, O WYDAJNĄ PRACĘ, O PRAWDĘ, O POKÓJ

1 października odbyły się na wszystkich wyższych uczelniach polskich tradycyjne uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego. Wzięło w nich udział około 134 tysiące młodzieży studenckiej.

Na program uroczystości złożyły się okolicznościowe przemówienia rektorów uczelni i przodowników nauki. Głównym punktem programu inauguracji było przemówienie Ministra Szkolnictwa Wyższego, Adama Rapackiego, transmitowane przez radio z Politechniki Warszawskiej, gdzie odbyły się centralne uroczystości otwarcia nowego roku akademickiego.

Do studentów wyższych szkół pedagogicznych przemówił Minister Oświaty — Witold Jaroński, zaś do młodzieży wyższych szkół artystycznych wiceminister Kultury i Sztuki — Włodzimierz Sokorski.

Tekst przemówienia Ministra Rapackiego zamieszczamy poniżej z nieznacznymi skrótami.

Obywatele rektorzy, dziekani i profesorowie, młodzi pracownicy nauki — adiunkci i asystenci, pracownicy administracyjni szkolnictwa wyższego, młodzi przyjaciele — studenci i studentki uczelni Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Rozpoczęliśmy nowy rok pracy.

Będzie to rok poważnych i trudnych zadań. Rok niemałego, skupionego wysiłku. Ale i na pewno — rok nowych postępów, zdobyczy i zwycięstw.

Sily — da Wam przekonanie, że każde Wasze zadanie jest Waszą częścią wielkiej, historycznej pracy i walki naszego narodu o przyszłość.

Sily — da Wam przekonanie, że naród liczy na Was, ufa Wam i czeka na wyniki Waszej pracy.

Bliskie, swoje, ważne są dziś dla całego narodu — sprawy szkół wyższych — Wasza praca — Wy sami.

Lud pracujący wie, że wyższe wykształcenie stało się rzeczą normalną dla jego uzdolnionych i rozmiłowanych w nauce dzieci: przed wojną — jeden student pochodzenia robotniczego na 3000 dzieci robotniczych — teraz jeden na 170. Przed wojną — jeden student syn chłopca i to przeważnie bogatego — na 5,5 tysiąca ludności chłopskiej, dziś — jeden student — syn pracującego chłopca na 330 osób ludności chłopskiej.

W drugiej połowie planu 6-letniego kończy co rok studia i zdobywa wyższe wykształcenie — 20 razy więcej dzieci robotniczych niż przed wojną; dzieci chłopskich — 16 razy więcej; dzieci inteligencji — 3,5 razy więcej.

Co mówią te cyfry? — Mówią one, że wysiłek szkolnictwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest ważną

zdobyczą ludu pracującego. Jeśli dziecko robotnika, czy chłopca pracującego, czy wiejskiego nauczyciela dostało się przypadkiem do uczelni w Polsce kapitalistycznej, to ile lat troski i najcięższych nieraz wyrzeczeń całej rodziny i samego dziecka kosztowały jego studia?

Dziś — nauka jest bezpłatna. Pomoc lekarska — bezpłatna. Stypendia państwowych — 28 razy więcej niż przed wojną. Miejsce w domach akademickich — 5,5 razy więcej.

W Polsce przedwojennej, tak jak dziś w krajach kapitalistycznych, inauguracji roku akademickiego towarzyszyły pomruki prasy burżuazyjnej i sanacyjnych polityków — o „nadprodukcji inteligencji”, a po ulicach krążyli bezrobotni z dyplomem w kieszeni i z reklamą pasty do obuwia na plecach.

Z naszych wyższych uczelni wyjdzie tymczasem w roku 1952 blisko 5 razy więcej absolwentów niż przed wojną — a cały kraj woła: mało — dawajcie więcej.

Burżuazja żądała od szkół wyższych, aby szkolili kierowników i urzędników do aparatu ucisku, organizatorów wyższego do urzędów, fabryk i przedsiębiorstw, agitatorów kapitalizmu — do szkół, prasy i pracy kulturalnej. Praca uczonego — jeśli była potrzebna burżuazji — to tylko taka, która umacniała jej panowanie i wyzysk mas pracujących, która służyła celom nienawistnym ogromnej większości narodu i samym uczynom. Profesorów, którzy nie chcieli tym celom służyć ograniczano, prześladowano i rugowano; studentów — którzy chcieli swej wiedzy użyć w obronie mas pracujących, nie przeciwko nim, tłukły pałkami i wydawały policji — bożówki faszystowskie.

Dziś — szkoły wyższe kształcą młodzież po to, aby wraz z rodzicami i braćmi, wraz z całym narodem, jako oficerowie budownictwa socjalistycznego — budowała i wywalczała pokój, siłę, lepszą przyszłość Ojczyzny, dobrobyt dla wszystkich ludzi pracy.

Nauka — coraz skuteczniej służy narodowi, jego pracy i walce, jego wielkim planom gospodarczym, wzbogacając świadomość, kulturę i wspomagając pracę milionów.

Dlatego więc tyle uwagi, troski i pomocy poświęcała i poświęca rozwojowi szkół wyższych Partia i Władza Ludowa. Dlatego tyle myśli i wskazań poświęca Wam, młodzi przyjaciele i pracownicy nauki, towarzysze Bierut.

Wydatki państwa na szkolnictwo wyższe są obecnie kilkanaście razy wyższe niż przed wojną. Wydatki państwa burżuazyjnego na szkolnictwo wyższe miały tendencję spadkową — wydatki Państwa Ludowego na szkolnictwo wyższe — rosną: na inwestycje w szkolnictwie wyższym i w nauce przeznaczaliśmy przeciętnie co rok: w planie 3-letnim — 3,5 razy więcej niż w roku 1945/46, a w planie 6-letnim przeznaczamy 5 razy więcej rocznie niż w planie 3-letnim.

Począwszy od daty założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego — to znaczy przez ponad 450 lat — Polska magnatów i szlachty stworzyła 4 wyższe uczelnie.

Przez 120 lat, licząc w tym i okres międzywojenny, Polska kapitalistów i obszarników stworzyła 24 wyższe uczelnie. A przez 8 lat — Polska Ludowa odbudowała ze zniszczonych wojennych poważną część starych uczelni i stworzyła 66 nowych.

Na samych Ziemach Odzyskanych stworzyliśmy 23 wyższe uczelnie, z liczbą studentów prawie 10 razy większą, niż za czasów panowania niemieckiego na tych ziemiach.

Roczna przeciętna liczba absolwentów opuszczających szkoły wyższe jest 4 razy wyższa niż w Polsce przedwojennej, a w wyższych szkołach technicznych stosunek ten jest znacznie większy. Sama Politechnika Gdańska w I półroczu 1952 roku wydała więcej dyplomów inżynierskich niż wszystkie wyższe szkoły techniczne Polski przedwojennej wydawały ich przez cały rok.

W trudnym i radosnym roku ubiegłym, w roku wysiłku i zwycięstwa, w walce o plan 6-letni, w roku Konstytucji i Złotu Młodych Przedowników — czerpiąc siły i entuzjazm z pracy i walki klasy robotniczej i narodu i oddając jej w coraz większym stopniu własną pracę i entuzjazm — młodzież i pracownicy nauki szkół wyższych wiele osiągnęli i zdobyli.

Decydujące znaczenie miało zespolenie sił, inicjatywy i pracy wychowawczej młodzieży i kadry naukowej; organizacji partyjnych, związkowych, młodzieżowych i kierownictw szkół i wydziałów — w walce o wykonanie planu kształcenia kadr, o sprawność i wyniki nauczania.

Osiągnięliśmy poważny wzrost sprawności, ugruntowaliśmy dyscyplinę studiów, skończyliśmy ze zjawiskiem zaległości, kończymy z instytucją „wiecznego studenta”.

Najważniejsze jednak jest to nowe, które wyrosło lub rozrosło się w świadomości kadry naukowej i młodzieży: zrozumienie ścisłej łączności własnej pracy z wysiłkiem klasy robotniczej, z walką narodu o pokój i plan 6-letni.

Dawniej, było to dla wielu odświętnym hasłem, dziś — dla ogromnej większości — stało się kategorią myślenia i wytyczną praktycznego działania.

Wiele pracy, rzetelnego wysiłku patriotycznego i entuzjazmu włożyła młodzież w nielatte zadania, które postawił przed nią Plan Szkolnictwa Wyższego, Partia, Związek Młodzieży Polskiej — w nauce i pracy społecznej. Nieraz przyszło jej łamać trudności, nieraz starła się z wrogiem, demaskowała go i podejmowała z nim zwycięską walkę. Coraz rzadziej spotyka się studentów, którzy sądzą, że państwo ma wobec nich wszystkie obowiązki, a oni wobec państwa żadnych. Dziś można powiedzieć, że młodzież studentka dojrzała, wyrosła i okrzepła w tym roku, że u boku młodzieży robotniczej — staje się przodującym oddziałem młodzieży polskiej.

Pracownicy nauki zerwali do reszty z pozostałościami starej teorii, według której — sprawa nauczania miała być prywatną sprawą profesora, a sprawa wyników nauki — prywatną sprawą studenta. Roz-

winęła się walka pracowników nauki o wyniki nauczania. Powstał i rozwija się na wielu uczelniach — ruch doskonalenia metod nauczania. Ofiarne, nie liczące się z czasem pomoc profesorów i asystentów, wysiłki organizacyjne bardzo wielu dziekanów i rektorów przyczyniły się w decydującym stopniu do tegorocznych osiągnięć w walce o sprawność i 6-letni plan szkolenia kadr.

Szczególnie wyraźnie wzmożła się aktywność młodej kadry w pracy pedagogicznej i naukowej, w masowym samokształceniu ideologicznym, w dyskusjach i konferencjach naukowych.

Dowodem osiągnięć pracowników nauki i dowodem uznania społeczeństwa i Rządu dla ich pracy jest 31 państwowych nagród naukowych. Ponad 300 profesorów i ponad 2.000 asystentów otrzymało nagrody Ministerstwa i Rektorów.

Najwyższym dowodem zaufania i uznania mas pracujących dla obywatelskiej pracy i postawy pracowników nauki — są liczne ich kandydatury poselskie — wysuwane przez zebrania i komitety Frontu Narodowego.

Pomimo tych osiągnięć — trzeba powiedzieć sobie otwarcie, że wyniki naszej pracy — nie odpowiadają ani naszym możliwościom, ani przede wszystkim naszym niezmiernie odpowiedzialnym zadaniom.

Jakie to są zadania?

Program Frontu Narodowego mówi o historycznej walce naszego narodu o przyszłość. Mówi o trudnościach, jakie trzeba nam łamać. I mówi o wrogu. Znamy tego wroga i wiemy do czego jest zdolny imperializm amerykański i jego hitlerowskie przyjaciele, jego poplecznicy i agenci za granicą i w kraju. Grabieżcy, trucieliści, siewcy wojny i zarazy, sabotażyści.

Wiemy, że walka o pokój i bezpieczeństwo Ojczyzny jest i będzie twarda i długa. Trzeba dużo więcej hartu, młodzi towarzysze, więcej wymagań od siebie, jeszcze więcej poczucia odpowiedzialności za przyszłą pracę — odpowiedzialności, którą już dziś na Was ciąży.

Program Frontu Narodowego wskazuje wielkie, porażające przeobrażenia całego życia kraju i ludzi zadania nowego 5-letniego planu. To Wy będziecie oficerami tego ogromnego socjalistycznego budownictwa — młodzi towarzysze. Od Was, Waszej świadomości, uzbrojenia w naukę, Waszego hartu zależy będzie w poważnej mierze przebieg walki naszego narodu o pokój i wspaniałą socjalistyczną przyszłość.

Trzeba wzmocnić jeszcze bardziej, a przede wszystkim pogłębić, walkę o ilość kadr, o sprawność szkoły. Trzeba poprowadzić szerokim frontem — walkę o dalsze podniesienie ideologicznej i naukowej jakości tych kadr. Oto pierwsze, podstawowe, zadanie.

Walka o ilość kadr i walka o ich jakość — są ze sobą ściśle związane. Przestrzegając surowo i pogłębiając dyscyplinę studiów, rozwijając formy pomocy i samopomocy młodzieży w nauce — trzeba po pierwsze przejść od kampanijnych bitew o wyniki poszczególnych sesyj do systematycznej, codziennej, gruntownej walki o naukę; po drugie — wypełnić dotychczasowe formy pracy nową głęboką treścią i pokutującą jeszcze metodę wbijania nauki do głowy zastąpić opanowywaniem nauki — „opanowywaniem sztuki posługiwania się orężem nauki w walce”, jak uczy Bolesław Bierut. Trzeba po trzecie — wzmocnić pracę wychowawczą, a w szczególności związać ją najściślej z nauczaniem i zdobywaniem nauki.

Są to trzy warunki konieczne po to, abyśmy coraz lepiej spełnili nasze wspólne podstawowe zadanie: kształcenie kadr fachowców nowego, socjalistycznego typu.

Możemy i powinniśmy wszyscy kształtować w szkole socjalistyczny stosunek młodzieży do pracy. Trzeba skończyć do reszty z objawami konsumpcyjnego stosunku do państwa i nauki niektórych młodych ludzi, którym uśmiecha się raczej wątpliwa kariera groszobora lub bułmanta, niż uczciwa oddana praca dla narodu. Możemy i powinniśmy wszyscy kształtować w szkole, a zwłaszcza w domu akademickim i w stosunku do pomocy państwa dla młodzieży — socjalistyczny stosunek młodzieży do mienia społecznego. Możemy i powinniśmy wszyscy wpajać młodym umysłom nawyk nieustannego konfrontowania nauki z życiem i życia z nauką. Kształcić ducha racjonalizatorstwa i nowatorstwa na każdym kroku. Można i trzeba nie tylko w pracy społecznej, ale i w nauce rozwijać i doskonalić umiejętność krytyki i samokrytyki.

Trzeba pogłębiać stosunek młodzieży do nauki. Nauka nie jest po to, aby ją recytować, ale po to, żeby ją twórczo stosować — stosować w walce o prawdę — przeciwko przesądom i sztucznym mgłom idealizmu, które przesłaniają prawdę ludzkiej wypaczonej jej obraz — we wrogiem interesie.

A więc — młodzi przyjaciele — opanowujcie i uczcie się twórczo stosować do pracy, do walki, do osobistego życia, do innych nauk — marksizm — leninizm. Więcej aktywnego stosunku do nauki — przy nauce, w pracy społecznej, w kolach naukowych, więcej, głębiej i śmielej myśleć, więcej dyskusji i więcej lektury książek i prasy.

A przed pracownikami nauki, przed ich ruchem doskonalenia metod nauczania staje zadanie wzmocnienia wychowawczego wpływu nauki i nauczania na kształtowanie socjalistycznej świadomości młodzieży. Nie chodzi o wygłaszanie agitacyj-

nych przemówień na każdym wykładzie. Chodzi o przepojenie treści i metod nauczania myślą wychowawczą. Tak uczyć — żeby kształtować człowieka zdolnego do pełnego wkładu w wielkie dzieło budowy socjalizmu. W walce ze szkarłatnym i z resztkami pokutujących jeszcze teoryjek o „neutralności wychowawczej nauczania i profesora” — zespolić naukę z nauczaniem, a naukę i nauczanie z myślą wychowawczą.

Tyle o pierwszym — głównym zadaniu.

Wielkie zadania planu 5-letniego to nowe obciążenie zadania szkolnictwa w kształceniu kadr i w pracy badawczej. Aby podolać tym nowym ogromnym zadaniom — muszą stanąć do samodzielnej pracy naukowej u boku dotychczasowych profesorów i uczonych liczne kadry nowych. Są po temu wszelkie warunki i możliwości.

Wśród aspirantów i tysięcy asystentów — wyrosły setki młodych, dzielnych, zdolnych pracowników nauki, którzy już się zdobywają na samodzielną dorobek, mają wyniki pracy naukowej i pedagogicznej. Trzeba pogłębić pracę aspirantów i pracę z aspirantami. A przede wszystkim trzeba zorganizować i ująć w plan pracę i wyrastanie asystentów, trzeba znaleźć właściwe metody pomocy profesorów, katedr, instytutów dla ich rozwoju. A więc indywidualne, długoterminowe plany pracy w ramach planów badań katedr i instytutów. Zainteresowanie i mądra, krytyczna pomoc profesorów i zespołu. Bardziej samodzielne, kształcące zadania, szerszy udział we wszelkich dyskusjach i konferencjach naukowych.

Będziemy w miarę możliwości poprawiać warunki pracy naukowej i rozwoju młodej kadry. W wypadkach koniecznych — będziemy zwalniać, na podstawie planu pracy, przodujących asystentów z części innych ich obowiązków. W celu poprawy warunków zamieszkania przewidujemy w następnych latach możliwość budowy domów młodego pracownika nauki w niektórych miastach. Ministerstwo uruchomi taki dom w Warszawie. Do tudowy takiego domu w stolicy przystępuje też Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego.

Planowa, zorganizowana praca nad podnoszeniem kwalifikacji i rozwojem młodej kadry naukowej — oto drugie naczelné zadanie na okres najbliższy.

Trzecie czołowe zadanie polega na tym, aby lepiej zaplanować, lepiej zorganizować i znacznie spójniejszą pracę naukowo - badawczą w katedrach, instytutach i zespołach katedr.

Tak jak o kadry — o pomoc nauki wola każde zadanie 6-letniego i 5-letniego planu. Nigdy jeszcze w Polsce myśl uczonego nie wciągała się w życie tak szybko i na taką skalę. Nigdy jeszcze jego praca nie była powołana do współtworzenia rzeczy tak wielkich.

W oparciu o pracę P. A. N. nad wytycznymi do planów zadań ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej, w oparciu o dotychczasowe doświadczenia — pracownicy nauki, katedry i instytuty przystąpią do planowania swej pracy naukowej na następny okres. Trzeba, żeby ześrodkowali i skupili swe wysiłki na zagadnieniach najważniejszych dla narodu i najbardziej żywotnych dla mas pracujących i dla przełamywania ich życiowych trudności.

Niech Wasza twórcza inwencja i inicjatywa zespoli się z pracą robotnika i inżyniera, chłopca pracującego i nauczyciela, z pracą i walką całego narodu, który jednocy jest w szeregach Narodowego Frontu walki o pokój i realizację wielkich planów dziesięciolecia, które staje się w historii naszego kraju — epoką.

Młodzi przyjaciele! Przystępując do nauki otoczeni miłością i nadzieją narodu — ktorému winniście wszystko. Czekaj Wasza praca, która w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest na każdym posterunku tworzeniem rzeczy wielkich i pożytecznych, jak nigdy w naszym kraju i jest walką o najwznioślejszą, najważniejszą sprawę, o którą kiedykolwiek walczył człowiek — o socjalizm.

Wiem, że nie zawiedzie Wasza gorąca miłość do własnego narodu, Wasze przywiązanie do idei pokoju i braterstwa „wolnych, równych i wspierających się wzajemnie narodów”. Wiem, że nie zawiedzie Wasza nienawiść do wrogów ludzkości, narodu i człowieka. Chodzi o to, abyście te uczucia zespolili z nauką — po to, żeby Wasza miłość i nienawiść była mądrą, twórczą i skuteczną.

Walcząc o naukę — nie odrywajcie się ani na chwilę od życia, od pracy i walki naszego narodu, od jego wielkich bitew o przyszłość. Idźcie w życie i przez życie w walczących szeregach u boku przodujących sił narodu i ludzkości, u boku klasy robotniczej — pod kierownictwem jej Partii i towarzysza Bieruta. W szeregach wyzwoleńców narodów i wszystkich walczących o pokój, demokrację i socjalizm, u boku Państwa Związkiego Socjalizmu i jego wielkiego budowniczego — nauczyciela i wychowawcy milionów bojowników i budowniczych nowego życia na całym świecie.

Wcielając w życie cztery wskazania, które w pamiętnej chwili przysięgi przekazał Wam Wasz mądry, serdeczny i surowy przyjaciel i nauczyciel — towarzysze Bierut. Walczcie więc o wiedzę, o wydajną pracę, o prawdę, o pokój. Z tymi wskazaniem i w sercach i w myśli podejmujcie naukę.

KOMUNISCI

(Dokończenie ze str. 1-ej)

że ją straszmy lub przepukujemy, jak to czynią inni, lecz dlatego, że dziś nawet przed analfabetami trudno ukryć, co to jest Stalingrad i kto to jest Stalin. Były takie cztery etapy-epoki w historii partii bolszewików, których nie można było ukryć nawet przed analfabetami. Najpierw targnięty światem salwy Października. I do dziś narody śpiewają pieśni o Szczorsie i Czapaiewie — obrońcach robotniczej rewolucji. Prosty współpracownik i pierwszy w gospodarstwach Wielkiego Związku Bratnich Republik.

A potem w głodzie i chłodzie pierwszej stalinowskiej pięciolatki trzepotało się piśkłe socjalizmu. Wielu nie wierzyło lub nie chciało wierzyć, że komunizm nie ustąpi, aż piśkłe rozwinęło się w orla i przedziary się przez granice legendy — prawdy o Korczaginie i Stancanowie, o komсомолcach z Dnieprostroju i Donbasu, Traktorstroju i Komсомолска, o brodatych kółchoznikach-mieczurinowcach i najsłabszych studentkach Uniwersyte- tu.

Twardniał, mocniał charakter komunisty w walce z dywersją i sabotażem, z brakiem surowca i biurokracją, z głodem i ostrą, dziką przyrodą. Ale i rozpalali w nim wiarę i optymizm, dumę i twórcze, komunistyczne marzenie pierwsze ognie pieców Magnitogorska, pierwszy robotniczy inżynierowie i artyści, pierwszy własny traktor i rowo-tnicz pałac kultury. Uczyli się komunizmu z dzieł, które tworzyli dla siebie własnymi rękoma. Uczyli się z książek Lenina, Stalina, Gorkiego i Szekspira, które dotarły pod koło biegunowe i na azjatyckie stepy. Uczyli się wielkiej prawdy — w.erni partii budujemy komunizm.

Na nich — dojrzałych o śmiech Lenina i leninowski zaciąg, o zabójstwo Kirowa i proces szachtynski, bogatszych o najwspanialszy smak pierwszych owoców własnej pracy, o metro i radosny pionierski Artek — przyszła nowa, trudniejsza od poprzednich próba.

W naszych to już oczach na ziemię radziecką spadła niszczycielska, faszystowska szarżanka. Patrzyli z cichą aprobatą anglo-ame-rykańscy „sojusznicy”, patrzyli z zamiarłym sercem okupowane narody, jak rozpętała się, runęła na przód, butna, żarłoczna, dotąd niepokonana.

I stanęły naprzeciw siebie dwa światy pod miastem nazwanym imieniem Lenina, pod miastem nazwanym imieniem Stalina, pod Moskwą, w której był Stalin. Stanęły sobie twarzą w twarz rozwydrzony łatwym podbojem Europy hitlerowski esesman z zapleczem Oświęcimów i Majdanów; radziecki budowniczy, którego troskliwe ręce oderwano od delikatnych szczępów gruszy w syberyjskich sadach, od niewykonalnej stacji moskiewskiego metra, od doświadczenia nad przywracaniem wzroku ociemniałym. Jego zaplecze było przed nim

i za nim. Byli nim kraje partyzanckie i Azajewowsy budowniczo- czoie formuła. W jego zaplecze formowała się „Młoda Gwardia”, walczyła Zoya Kosmodemiańska, przegotowywał się do powrotu na front Marjesiew.

Partia bolszewików skupiała siły do ciosu.

Partia to ludzie partii, komuniści, tacy jak na przykład Krymow.

Jednostka komisarza Krymowa została rozbita. Krymow został sam na tyłach wroga. Droga była dla niego jedna — przez front do swoich. Skradął się więc za cofającym się frontem, zbierając po drodze podobnych sobie rozbitków. Uzbierała się ich wreszcie awansetka. Kluczyli lasami, przesłizgiwali się przez oczka matni aż wpadli w zamknięty pierścień dywizji. Do zmęczonych, wyczerpanego oddziału wkradło się rozprężenie.

Rozbić się, rzucić na wszystkie strony — wołano — każdy sam łatwiej się uratuje.

A Krymow wiedział — zgina, wykrusza się. Jedyna szansa — przedrzeć się brawurowym atakiem. Nie słuchano go.

Ostatni to już był argument: komisarz wyrwał zaszytą na piersi legitymację partyjną i wznosił ją wysoko nad zniszczonym oddziałem. Wszyscy ją ujrżeli.

— Towarzysze — rwał się głos komisarza — przysięgam na partię, poprowadzę was, przejdziemy!

Partia... Najmocniejszy argument... Prawda! Partia żyje i walczy. Napięty się rozluźnione mięśnie. Naprzód!

I przedarli się...

Nie mógł nie załapać czerwony sztandar na gruzach Reichskanzlei. Komunisci bowiem zawsze zwyciężają.

A kiedy można było odłożyć karabin i zacząć dźwigać z ruin wspólny dom, KC Komсомолu zwrócił się z apelem do młodzieży — Jędcie do Stalingradu. Wróćcie życie miastu Stalina. Lecz wiedzieć: w mieście nie ma wody, mieszkają się w lepiankach, nie ma stołówek, nie ma kina. Wszystko trzeba zbudować od nowa.

Zgłosiło się młodych komunistów więcej niż trzeba. Zbudowali jedno z najpiękniejszych miast świata. I dziś na Stalingradzkiej ulicy Pokoju pionierzy rzucają piłą nad barwnie kwietniki.

Spieszno było komunistom nadgonić stracone wojenne lata. Wiedzieli, „nie za górami jest komunizm”. Kiedy więc partia wezwała: na pasy leśne, na Wolga-Don, na morze Cymlańskie, na kanał Turkmenski — stanął do czwartej, wielkiej próby cały naród, Naród-komunista.

Cóż, powiedzieć by można — nie dziwno. Łatwiej kanał zbudować krocącymi koparkami niż gołymi rękoma fabrykę odbudować. Prawda, łatwiej maszyną niż ręką. Po to uczyli się tyle lat. Po to pracowali by człowiekowi było lżej.

Ale i teraz nie łatwo. Jeszcze nad Kara-Kumem wieją skwarne „suchowieje”, jeszcze wodą do syta pragnienia nie ugasisz, jeszcze zło-



ferskie szlaki ciągną się trudem przez lotne wydmy. 1300 kilometrów trzeba przejść przez pustynię. A tyłu się zgłosilo ochotników, że trzeba było odmawiać. Wiedzą bowiem: jutro komunisci zwyciężą pustynię, i saksaul-monopolista***) ukorzy się przed bawelną i pszenicą.

Kiedy na suchym jeszcze stepie rozkładali się stanicami budowniczowie Cymlańska, nazywali już ulice „Nadbrzeżna”, „Portowa”. Przyszłość pozwoliła im kochać przyszłość. Żyć nią już dzisiaj.

Niedawno komсомолец Simak został Bohaterem Pracy. Simak wyrzucił sam na niewielkiej koparce milion m³ ziemi. Przeciętna, spora, 4-piętrowa kamienica ma około 4 tys. m³ — Simak wykopał ponad 250 takich kamienic. Ile trzeba było wysiłku, ile pomyślności i woli, aby tego dokonać. Dziś Simak może stanąć na ulicy „Nadbrzeżnej” nad morzem Cymlańskim i powiedzieć: „Taki szmat morza moimi rękami zrobiony!”

Na kogo patrzył Krymow, na kogo patrzył Simak, gdy stawali się takimi jakimi są.

To Stalin uczył ich „by w pracy swej nie stawali się do poziomu mieszcuchów politycznych, by trwali na posterunku działaczy politycznych typu leninowskiego, by byli działaczami o tak samo wyraźnym i określonym obliczu jak Lenin, by byli tak samo nieustraszeni w walce i nieublagani wobec wrogów ludu jak był Lenin, by nie ulegali żadnej panice, nawet cieniowi paniki, gdy sprawa czynna się komplikowała i na horyzoncie zarysowywały się jakiekolwiek niebezpieczeństwa, by tak samo nie

ulegali nawet cieniowi paniki jak Lenin, by byli tak samo mądrzy i rozważni jak Lenin przy rozstrzyganiu skomplikowanych kwestii, gdzie potrzebna jest wszechstronna orientacja i wszechstronne u-uzględnienie wszystkich plusów i minusów, by byli tak samo szczerzy i uczciwi jak Lenin, by tak samo kochali swój lud, jak kochał go Lenin“****).

Być jak Lenin. Być jak pierwszy leninowiec — Stalin. Żyć jak oni. Trudne. Ale nie wolno ulegać nawet cieniowi paniki. Uczyć się, walczyć się uczyć, ciągle stawiać sobie większe wymagania. To co dziś wystarczy by być komunistą, jutro już będzie za mało. Trzeba równać nieustannie wyzwy do Lenina, do Stalina.

Partia komunistów, partia Krymowów, Kowalów, Simaków zbiera się na XIX Zjazd, by nakreślić plan nowego szturm, by postawić przed komunistami nowe, zwiększone wymagania.

Świat patrzy na Moskwę. Na gospodarzy dumnego Zjazdu. Uczy się od nich sztuki świadomego życia, sztuki stawiania się komunistą wciąż na nowo, w nowych, wciąż odpowiedzialniejszych warunkach. Tak. Patrzac na nich coraz trudniej jest nazwać siebie komunistą. I coraz piękniej.

ANNA BRATKOWSKA

*) Francis Treurs Partisans partyzanckie oddziały Francuskiej Partii Komunistycznej.

**) Z przemówienia Ilji Erenburga na Światowym Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu.

***) J. Stalin — „Przemówienia na przedwyborczym zebraniu wyborców stalinowskiego okręgu wyborczego Moskwy”.

11 grudnia 1937 r.

Warto się trudzić!

MARIAN S.* jest studentem I roku Wydziału Łączności Politechniki Wrocławskiej.

„...Marzenia moje zostały spełnione — pisze w liście do redakcji — ale na samym początku zauważyłem piętrzące się przede mną trudności. Sprawa dotyczy moich warunków materialnych. Jestem obecnie prawie samotny. Ojciec zginął w 39 roku, a matka zmarła w r. 50 i od tego czasu jestem na utrzymaniu własnym i państwa. W szkole średniej (Technikum Elektryczne) otrzymywałem wyżywienie bezpłatne, a na ubranie zarabiałem w czasie wakacji.

Obecnie przy najoszczędniejszej gospodarce stypendium wystarczy mi tylko na wyżywienie, przejazdy tramwajowe i opłacenie mieszkania. Nie wystarczy już na ubranie i podręczniki, nie mówiąc już o pojeździe do teatru, kina itp. — Więc czy warto żyć w takim ograniczeniu 4 lata? Czy nie lepiej zrezygnować i starać się dostać do Szkoły Wieczorowej?

...W obecnej chwili widząc przed sobą tak długi etap walki, gotów jestem zrezygnować...”

W podobnej sytuacji i w podobnym nastroju jest kol. Ryszard S.* stud. I roku wydz. weterynarii WSR we Wrocławiu.

„...Do WSR dostałem się bez większych trudności — z egzaminu byłem zwolniony na podstawie dyplomu przodownika nauki i pracy społecznej. Otrzymałem stypendium i mieszkanie w domu akademickim. Mimo wszystko gnębi mnie jeszcze myśl o mojej kwestii finansowej...”

Obaj koledzy zwracają się do nas o radę.

Wage pogadajmy. Widzicie — trzeba zacząć od spraw najważniejszych. Czy dobrze wyśmiesiliście się w słowa naszego Programu Wyborczego: „...Przypomnijmy sobie Polskę sprzed ośmiu lat, dziedzictwo szlachty i burżuazji, dziedzictwo wojny i hitlerowskiej okupacji. Przypomnijmy sobie tę ziemię ruin, gdzie nie było rodzin, która by z rąk faszystowskiego okupanta nie straciła kogoś z najbliższych. Spójrzmy na ogrom pracy, jakiej dokonał nasz naród”.

...Spójrzmy na ogrom pracy, jakiej dokonał nasz naród. Trzeba sobie z tego dobrze zdać sprawę. Trzeba stałe pamiętać, jaki ogromny wysiłek już zrobiliśmy i jaka wielka jest waga naszych osiągnięć.

Ważmy suche fakty:

Mamy 82 wyższe uczelnie — samą Polską miała ich 27. Studuje dziś 134 tysiące studentów — przed wojną było ich 48 tysięcy. Nasi studenci, to robotnicy i chłopcy, którym władza ludowa nie tylko o-

* Nazwiska znane redakcji.

tworzyła uniwersytety, ale zabezpieczyła warunki materialne w czasie studiów. W roku bieżącym stypendium otrzymuje 70 tys. studentów. I Wy obaj otrzymaliście stypendium i dom akademicki, stołową i świetlicę i pokoje do nauki.

A takich, jak Wy studentów, są tysiące. Wielu z nich nie otrzymuje pomocy z domu. A przecież żaden nie chodzi głodny, czy bez butów. Nie chodzi — bo w Ludowym Państwie nikogo nie zostawia się samemu sobie. Jesteście na uczelni wśród serdecznych przyjaciół. Ani partia, ani organizacja ZMP-owska, ani Wasza studencka grupa nie pozwała na to, żeby trudności materialne przeszkodziły Wam w studiach.

Stypendium nie wystarczy na ubranie, ale jeżeli podrą Wam się buty dostaniecie przecież zapomogę na uczelni, t. zw. zasiłek losowy. Stypendium nie wystarczy na wszystkie podręczniki — ale przecież macie je w bibliotekach. Nie wystarczy na teatr, ale przecież grupa studencka dba o życie kulturalne, organizuje zbiorowe, zniżkowe wycieczki i do teatru i do kina i na koncert.

Przeraził Was okólnik zabraniający etatowej pracy zarobkowej. Ale okólnik ten dopuszcza przecież możliwość dorywczego zarabkowania, byle było ono do pogodzenia z dyscypliną studiów. A i w czasie wakacji będziecie mogli podobnie jak w szkole średniej pracować zarobkowo — nawet łatwiej, bo na związanej z kierunkiem studiów płatnej praktyce. Wystarczy Wam wówczas jeszcze czasu, by pojechać na bezpłatne studenckie wczasy, gdzie nabierzecie nowych sił i nowego zapалу do dalszej nauki.

Przeraził Was okólnik — a czy zdajecie sobie sprawę z tego, jakie to osiągnięcie, że mogliśmy już wydać taki okólnik, że stać nas już na to, żeby państwo mogło zabezpieczyć materialnie ukończenie studiów każdemu potrzebującemu pomocy studentowi i zwolnić go z wielkiego wysiłku godzenia nauki z pracą zarobkową, by cały swój czas i całą energię mógł poświęcić nauce.

I trzeba w pełni zrozumieć, jak bardzo, bardzo to jest już dużo. Piszcie, że stypendium starcza Wam z a l d w i e na życie i mieszkanie.

A czy zastanowiliście się nad tym, co to znaczy, że wystarcza Wam na życie i mieszkanie. Pomyślcie, ile dałby przed wojną student — syn robotnika czy drobnego chłopca, tak jak Wy nie mający pomocy rodziny, za to, żeby nie płacić czesnego i mieć zabezpieczone w czasie studiów życie i mieszkanie. Byłby jedynym jego kłopotem było ubranie, książki i teatr, czy zdajecie sobie sprawę z

tego, ile samozaparcia, ile dni przetrzytych w skrajnej nędzy trzeba było przed wojną — trzeba i dziś w krajach kapitalistycznych — żeby chłop, czy robotnik, o ile już udało mu się wcisnąć na uczelnię, został wreszcie tym lekarzem, czy inżynierem. A po studiach nie czekały na nich niecierpliwie fabryki, szpitale i szkoły. Oczekiwało ich najczęściej bezrobocie.

Kolega Marian pisze: „marzenia moje zostały spełnione — ale piętrzą się przede mną trudności”.

— Czy tak mało drogie są Wam, kolego Marianie, Wasze marzenia, żeby nie pokonać dla nich i nie przetrwać tych trudności? Przecież dziś spełniają się wszystkie najszczytniejsze marzenia i nie wolno nam się ich wyrzekać.

Kraj nasz ma jeszcze niesłychane trudności do pokonania. Mamy jeszcze pozostałości kapitalizmu, wiekowej ciemnoty, mamy niszczycielską, nienawistną działalność sabotażową agentur kapitalistycznego okrażenia, musimy dbać o zabezpieczenie obronności naszego kraju, mamy wreszcie ostrą walkę klasową wewnątrz kraju — i prowadząc walkę na tyłu frontach naród nasz podejmuje Program, którego wykonanie „uczyni Polskę krajem potężnego, nowoczesnego przemysłu, krajem rozwijającego się, postępowego rolnictwa, krajem wysokiej kultury, jednym z przodujących krajów Europy”. (Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego).

Sejm, który wybiera naród, wytyczył dalsze nasze zadania — uchwalił nowy pięcioletni plan, „którego wykonanie zabezpieczy naszemu narodowi, wielkość, siłę i dobrobyt”. Tworzymy na nowo życie. To nie może odbyć się łatwo i lekko. Musimy budować wszystkie, bo budujemy dla wszystkich. Ani dziś, ani jeszcze jutro nie wolno nam dopominać się o to, żeby już było całkiem prosto i wygodnie.

Nie macie prawa pytać, czy warto zostać na politechnice, czy może iść do szkoły wieczorowej. Szkoły wieczorowe są dla ludzi, którzy już pracują w produkcji i są tam potrzebni. Nie wolno Wam zabierać im miejsca — bo łatwiej.

A inżynierowie są potrzebni. Bardzo potrzebni. Wszyscy jesteśmy niezbędnie potrzebni Ojczyźnie.

Czy zastanowiliście się nad tym, co to znaczy skończyć wyższe studia? To znaczy awans na oficera. To znaczy zostać kierownikiem budowy. To niezmierny zaszczyt kierowania życiem. Nie zapominajcie: trzeba być godnym takiego wyróżnienia. A Wy uginacie się przed postawieniem pierwszego zaledwie kroku. Obawiacie się czterech lat, a rezygnujecie z całego życia.

I jeszcze jedno. Nie jest i nie może być obojętne, jakim jesteście człowiekiem. Jaki macie charakter. Idea nasza — która jest najważniejsza, bo wyzwala i przywraca pełne człowieczeństwo wszystkim, którym wieki ciemnoty i wyzysku odebrały uródę życia — wymaga od nas byśmy byli zahartowanymi bojownikami. Zadnemu, szeregowemu nawet, pracownikowi nie wolno dziś być małym, szarym człowiekiem.

Czy chcielibyście żubowić swoje dni do małości. A jedynie przecież pokonywanie trudności buduje człowieka.

Studia Wasze to dopiero początek życia. To pierwszy jego etap. Musicie nauczyć się na nich nie tylko biologii i matematyki — musicie zdobyć umiejętność zwyciężania i wytrwałości walki, bo czeka Was praca na wysuniętych odcinkach naszego frontu.

To również do Was mówi towarzyszy Stalin: „...Szkoła — to tylko stopień przygotowawczy. Rzeczywistego hartu nabywają kadry w żywej pracy, poza szkołą, w walce z trudnościami, w przezwyciężaniu trudności. Pamiętajcie, towarzysze, że tylko te kadry są dobre, które nie boją się trudności, które nie chowają się przed trudnościami, lecz, przeciwnie — stawiają czoło trudnościom po to, żeby je przezwyciężyć i zlikwidować. Jedynie w walce z trudnościami wykują się prawdziwe kadry”.

Pomyślcie, jeżeli zastanawiacie się, czy by nie zrezygnować już z pierwszego etapu walki — to jakże kruchymi będziecie kadrami.

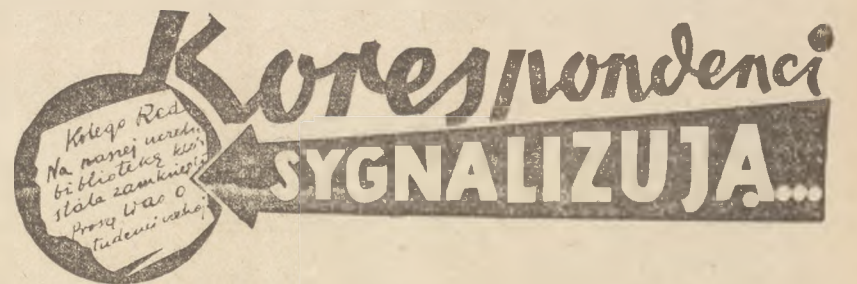
Komsomolcy budowali swoje nowe domy w wielkie mrozy gołymi, odmrożonymi rękami. Pawka Korczagin boso, na opuchniętych nogach stał w wodzie i śniegu, gdy trzeba było budować w Bojarce tor kolejowy, by drzewo na opał można było przewieźć do miasta. I oni nie pytali ani o chleb, ani o buty i rekawiczki — bo wiedzieli po co budują, bo rozumieli, że to wielki front i nie wolno im odejść.

Dziś w Związku Radzieckim każdy student mający dobre postępy w nauce otrzymuje stypendium. Wy starcza mu ono i na teatr... W nowym gmachu Uniwersytetu Moskiewskiego zamieszka 6 tysięcy studentów, każdy w oddzielnym pokoju.

My dopiero zaczynamy budować. Przed nami jeszcze wielka droga olbrzymich wysiłków. Ale nie wolno nikomu z nas się zalać. Bo ktokolwiek z nas ugnie się przed trudnościami — to już zagrożenie Planu. Ale przecież nasza trudna walka, to właśnie największe szczęście.

Dla tego wszystkiego na pewno warto się trudzić.

BARBARA OSTROWSKA



Zaniedbana biblioteka

Biblioteka UMCS otrzymała lokal przy ul. Podgórze 4. Zwieziono do tego pomieszczenia czterdzięci tysięcy tomów z kilku miejsc w Lublinie. Okazało się



jednak, że lokal w obecnym stanie nie nadaje się na bibliotekę i wymaga natychmiastowego remontu. Stropy muszą być wzmocnione, należy popiąć okna, wymalować ściany, ustawić nowe półki. Na razie nie się nie robi, gdyż nie przyznano na remont odpowiednich funduszy. A książki są tymczasem nie wykorzystywane. Ze 160 tys. tomów tylko 32 tys. są skatalogowane. Natomiast pozostałe książki, a wśród nich starodruki sprzed 1800 r. czekają na lepsze warunki.

ROMAN DOMAŃSKI
UMCS, Lublin

OD REDAKCJI: Sądymy, że właśnie władze UMCS zainteresują się bliżej tak cennym zbiorem. Prosimy Rektora, aby o wyniku naszej interwencji powiadomił wszystkich czytelników „Prosto”, a szczególnie studentów z Lublina.

Kto tu winien?

Do dnia 26 września br. personel naukowy i administracyjny Wydziału Chemii Ogólnej na Akademii Medycznej w Lublinie nie otrzymał bonów miesięcznicowych. Wszelkie zapytania zainteresowanych spotykają się z wyjaśnieniami Kwestury, że „nie ma wytycznych, Ministerstwa co do kategorii bonów”.

Zwracamy się do Redakcji o interwencję w tej sprawie, ponieważ termin rejestracji bonów dawno już minął.

ADOLF JANUSZEWSKI
Lublin

OD REDAKCJI: Prosimy Dyrektora Administracyjną Akademii Medycznej w Lublinie o wyjaśnienie powodów tak opieszałego załatwiania spraw bytowych pracowników i niezwłoczne usunięcie niedociągnięć.

Odpowiadamy Czytelnikom

Studium Zaoczne

Do redakcji nadchodzą coraz częściej listy czytelników doпытujących się o system nauki na Studiach Zaocznych. W związku z tym podajemy krótką informację:

Poza normalnym tokiem nauczania, Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna, wydz. prawa Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoła Główna Planowania i Statystyki, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego oraz Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie prowadzą kształcenie również systemem zaocznym. Celem kształcenia zaocznego jest umożliwienie odbycia studiów bez konieczności przerywania pracy zawodowej. Studium Zaoczne pozwala pracownikom zatrudnionym w produkcji na podniesienie kwalifikacji zawodowych, na uzu-

pełnienie doświadczenia praktycznego głębszą wiedzą teoretyczną.

Nauka na Studiach Zaocznych prowadzona jest w ciągu całego roku w ten sposób, że słuchaczom przesyła się skrypty, teksty ćwiczeń i zadań kontrolnych, zaś po nadeślniu przez nich wypracowań udziela się im konsultacji.

W okresie ferii letnich i zimowych organizowane są sesje egzaminacyjne: słuchacze Studiów Zaocznych odbywają na uczelni codzienne ćwiczenia w pracowniach i laboratoriach, korzystają z wykładów, konsultacji, zdają egzaminy i kolokwium.

Wyjeżdżając na konsultacje, seminary i egzaminy studenci mają prawo do płatnego urlopu okolicznościowego.

O przyjęcie na Studium można się ubiegać tylko za pośrednictwem władz centralnych instytucji, w której kandydat pracuje. Podstawą przyjęcia na Studium jest świadectwo dojrzałości.

Nauka na Studium Zaocznym trwa cztery lata i obejmuje program trzyletnich studiów prowadzonych normalnym trybem.

Słuchaczami Studium przy PWSP mogą być czynni nauczyciele, wyróżniający się postawą ideologiczną i dobrym wynikami w pracy. Studium to obejmuje następujące specjalności: w Warszawie — filologię polską, w Krakowie — filologię rosyjską i historię, w Łodzi — geografii, biologię, matematykę, fizykę i chemię.

Studium Zaoczne przy SGPIŚ kształci ekonomistów w następujących specjalnościach: planowanie przemysłu, planowanie handlu, planowanie finansowe, statystyka, i handel zagraniczny. O przyjęcie na Studium ubiegać się mogą osoby zatrudnione już w wyżej wymienionych gałęziach pracy.

Studia Zaoczne przy SGGW trwają cztery i pół roku. Kandydaci na I rok studiów przyjmowani są na podstawie wyników kursu wprowadzającego i egzaminu wstępnego. Warunkiem dopuszczenia do egzaminów i kursu wprowadzającego jest przynajmniej dwuletnia praca w rolnictwie, kontynuowana w czasie studiów.

O przyjęcie na Studium Zaoczne przy AWF mogą ubiegać się kandydaci mający co najmniej dwa lata praktyki zawodowej w instytucjach sportowych lub w pracy pedagogiczno-sportowej.

Zapisy na Studia Zaoczne wszystkich kierunków odbywają się corocznie w miesiącach wiosennych.

NIDZIŃSKI PRZYSZEDŁ

Ignacy zapukał do drzwi trochę nieśmiało. Jak też ich tu przyjmą? Jak zacząć, żeby z zadania wywiązać się do- brze?

Co trzeba mówić i po co — wiedział dobrze. Przygotował się przecież do akcji, do której jego, bezpartyjnego studenta, wytypowano z uczelni. Takiego zaufania nie wolno przecież zawieść.

Ale jak to w praktyce będzie wyglądać — nie bardzo wiedział ani on, ani jego kolega z grupy studenckiej, Broniek Ryś. Nie wiedzieli, że kiedy stanęli przed drzwiami pierwszego z „przydzielonych” im mieszkań — poculi się trochę niepewnie.

Drzwi otworzył jakiś staruszek.

— My z obwodowego komitetu Frontu Narodowego — zaczął Broniek — w sprawie wyborów...

— A... to proszę... — gospodarz poprosił ich do pokoju gestem ani specjalnie serdecznym, ani nieprzychylnym. Ot tak, jak się prosi urzędnika załatwiającego jakieś formalności.

Kiedy usiedli, Ignacy Widuliński zaczął mówić. O zbliżających się wyborach i o tym, jak będą one wyglądać. Nie pytany tłumaczył, dlaczego wszyscy Polacy będą głosować na wspólną listę. Mówił o

rozkwiecie kraju, o władzy ludowej, której to zawdzięczamy, o naszych trudnościach. Mówił o jedynie słusznej drodze naszego dalszego rozwoju — bo przecież każdy inny program byłby dla nas zgubny.

— O tym wszystkim — kończył — będziemy mogli podyskutować na zebraniu wyborców tutejszego obwodu. Właśnie na takie zebranie chcieliśmy pana zaprosić.

Staruszek nie wyglądał na przejętego tym, co słyszał. Z jego pomarszczonej twarzy łatwo można było odczytać: „Po co tyle tej propagandy. Daliby choć starym spokój z polityką”.

Nad odpowiedział niedługo się zastanawiał:

— Z tym wszystkim to się zgadzam. Ale wiecie, na zebranie — nie przyjdę. Stary już jestem, siedemdziesiąt sześć lat, a do tego chory...

— Chory? Co panu dolega?

— To stara historia. Pluća. Już przed wojną byłem niezdolny do pracy... Choć tam na świadectwie doktor napisał inaczej. Ale to za pieniądze, nie z badania...

— Nie rozumiem — wtrącił Broniek.

— To było tak, że chcieli mnie zwolnić z pracy. Robotnikiem by-

łem w zakładach naprawczych. Stary, mówią, niezdolny już. No to ja się zapożyczyłem u kolegów, dałem doktorowi „w łapę” żeby napisał że zdolny. No i mogłem dalej pracować.

— Tak lubił pan pracę?

— Pracę zawsze lubilem, ale nie o to chodziło. Bo już naprawdę nie byłem zdolny. Ale jak by mnie zwolnili, to bym chyba z głodu zdychać musiał. Bieda była, to się człowiek trzymał tej roboty zębami, choć marnie płaćli. A do tego mnie, z kom był wtedy analfabeta, na wypłatach oszukiwali. Narzekać człowiek nie mógł, nawet jak go tam majster czasem „mocniej potracił” — dodaje staruszek z uśmiechem, popierając ostatnie słowa wymownym gestem. — To nie to, co wy teraz macie.

— Myśli pan, że u nas w domu lepiej było? — zaczął Widuliński. — Mój ojciec, garbarz, nieraz pokazuje nam przedwojenną książeczkę pracy, gdzie zapisany każdy okres bezrobocia. Sporo tego było, ledwośmy wytrzymywali. Dopiero teraz ma stałą pracę, w garbarni w Żyrardowie, jest nawet przodownikiem pracy. A ja i siostra studiuje; ja na SGPIŚ a ona na Uniwersytecie — anglistykę.

Ani się spostrzegli jak rozmowa pochłonięła ich, stawała się coraz żywsza. Staruszek — Wawrzyniec Nidziński — ciekawie słuchał, co młodzi mówili o sobie. A oni bpowiadali chętnie.

Broniek opowiedział historię swego ojca, co to aż do Anglii wyjechał pracy szukać. Tam górniczej choroby się nabawił, o leczeniu mowy nie było, no i do dziś jeszcze krwią pluje (choć wrócił jeszcze przed pierwszą wojną). A później — co to za życie było, pięć osób na trzech morgach. Dopiero po tej wojnie się zmieniło, choć jeszcze w czterdziestym piątym Broniek przy młocie zarabiał, żeby naukę w prywatnym gimnazjum opłacić. Ale uczył się dobrze i na SGPIŚ przyszedł z dyplomem przodownika. Teraz jest na drugim roku, wyniki ma dobre. Pracuje też społecznie; na przykład teraz w agencji przedwyborczej.

Nidziński przypomniał sobie coś na ten temat:

— Przed wojną, jak nadchodziły wybory to też byli u mnie „agitatorzy”. Policjanci. Spytali czy wiem, że będą wybory i jak mam

głosować. Bąłem się coś źle powiedział tom mówił, że się na tym nie znam. Wtedy mi nakazali, że muszę iść i głosować na taką a taką listę. No i jak głosowałem, to mi policjant przez ramię patrzył bo... piñował „tajności”. Tak to było, kiedy rozdawali u nas panowie.

Przed oczy Nidzińskiego nasunęło się jak żywe, widmo tamtych czasów. Nędzne życie, mieszkaniernora w lepiance, niepewność jutra i to pomiatanie robotnikami. Potem znów wojna. A dziś? Emerytura mała, lecz dzieci trochę pomogą i wyżyć można całkiem przyzwoicie. Mieszkanie małe, ale porządne. Dopiero teraz czytać się nauczył. I serce rośnie, gdy patrzeć jak się tyle buduje.

Ci młodzi mówią o tym z takim zapalem. Szczęśliwi — sami przecież to nowe, lepsze budują. A on, Nidziński, już stary. Wypoczywa. Ale czy można tak stać z boku?

Broniek jak gdyby czuł, o czym mógł myśleć starzec. I odpowiedział:

— No bo widzi pan, właśnie w wyborach pokażemy jakiej chcemy dla kraju przyszłości, za jaką stoimy władzą. W wyborach pokażemy, że jesteśmy przeciw tym, co chcą nowej wojny i powrotu „panów” do władzy. I o tym właśnie...

Inaczej już patrzył Nidziński na studentów; serdecznie, ciepło, jakos. Poczuł widać, że wiele z nimi ma wspólnego. A oni napomknęli mu jeszcze o zebraniu.

*

Opuszczając mały, parterowy domek przy ulicy Wita Stwosza, Broniek i Ignac wiedzieli już, jak będą pracować w tym rejonie.

I w następnych mieszkaniach, nie wygłasza- li już ogólnych referatów, nie „odkrywali Ameryki”. Rozmawiali z ludźmi o tym wszystkim, co ich najbardziej interesuje, o wspólnych troskach, o swym życiu.

U Koczyńskich zainteresowali się pracą młodego, zdolnego radiotechnika — Zygmunta (sam skonstruował radio, a teraz głowi się nad jakimś usprawnieniem), a jego siostrze doradzali w wyborze kie-

runku przyszłych studiów. U Ciemniewskich zapoznali się bliżej z ich czterema pociechami (sami chłopcy) i nawet zrobili tam sobie wspólnie „familijne” zdjęcie.

Jednym słowem — potrafili żyć się z wieloma mieszkańcami „swe-go” rejonu. Coraz częściej któryś z tych mieszkańców uśmiechnie się do nich na ulicy, jak do dobrych znajomych. Coraz rzadziej zdarza się, by ktoś patrzył na nich, jak na zabierających czas „nadgorliw- ców”; coraz żywsze, ciekawsze są dyskusje. Sami się przy tym wiele uczą, a i słowa o Froncie Narodowym i wyborach coraz lepiej trafiają do przekonania.

*

W obwodzie na pierwsze zebranie wyborców przyszło sporo ludzi. A to, patrzeć... przyszedł i Nidziński. Słuchał, słuchał co mówili inni i wreszcie zaczął mówić sam. Widać było, że dawno — a może nawet nigdy — nie mówił do tylu osób. Urywającymi zdaniami, w prostych słowach powiedział to, co czuł.

Przypominał parę faktów ze swe- go życia. Opowiedział o tym, co widział przez te kilkadziesiąt lat: co widział dawniej, a co teraz. Dopiero teraz czuje się współgospodarzem kraju. I właśnie dlatego będzie głosował na swoją listę. Aby było jeszcze lepiej...

WIESŁAW GŁOWACKI



„U Ciemniewskich zapoznali się bliżej z ich pociechami i nawet zrobili sobie wspólne, „familijne” zdjęcie...”

A teraz trzeba się naradzić; dokąd dziś pójdziemy?

Wydawca: Instytut Prasy „Czytel- nik”.

Redaguje kolegium.
Adres Redakcji: Warszawa 18, ul. Wiejska 17/I. Telefony: red. nacz. 62848 centrala — 62549, 85619, 87527.

Administracja: RSW „Prasa”, III Delegatura, Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80711.

Prenumerata: Urząd Pocztowy najbliższy miejscu zamieszkania, lub PPK „Ruch”. Konto Nr 1—8003 Warszawa — w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc następny. Miesięcznie zł 1,05, kwartalnie — zł 3,15, półrocznie — zł 6,30.

Drukarnia: RSW „Prasa”, Warszawa. Marszałkowska 3/5.

3-B-23692

P O P R O S T U 7

Romsomolcy WOŁGA-DONU

Fragment szkiców pt. „Komuniści Wołgo-Donu”

I.

Na początku czerwca 1950 r. „ssacy ziemię” agregat Nr 307, opuściwszy stocznice, w której został zmontowany, podpłynął do lewego brzożu Donu w pobliżu Kalacza. Pływający agregat zajął miejsce przy hydrologicznym sygnale, który wskazywał punkty wyjścia splawnego kanału Wołga-Donu.

Na przygotowaniach minął tydzień. Trzydziestego czerwca agregat poszedł na wrąb. Było to tak.

Agregat, urządzenie błękitne, podobne do statku, z wysuniętym naprzód i obracającym się długim świerem, zbliżył się do brzożu i zaczął się weń wierać. Za sobą zostawiał ślad na 60 m kanał o wysokiach, urywistych brzegach, głęboki i pełen wody. Zdawało się, że zahaczywszy o koniec Donu, elektryczna maszyna uprowadza za sobą rzekę pełną wody w stęp, w stronę Wołgi. Nazywano się to, że maszyna „pośliza na wrąb”.

Komsomolec Sergiej Bondar, elektrotechnik agregatu nie przestawał myśleć o tym, co się tu zdarzyło w jego oczach. Pierwsze uderzenie maszyny pozostawiło mu na całe życie niezatarte wrażenie. Zapamiętał, jak chłodnym wrznięciem zarywała u brzożu woda, jak potem brzeg drgnął, poruszył się, jego szeroka ściana zaczęła osiadać i zwalała się z szumem.

Fiodor Czaukin, chłopak z hali maszynowej, młody i zapalczawy, krzyknął wskazując ręką w stronę stępu:

— Hej, kto tam? Wolną drogę Donowi do Wołgi!

Załoga składała się głównie z młodzieży. Wszyscy byli wzburzeni jak w czasie boju. Sergiusz Bondar przeżywał na swój sposób te burzliwe chwile. Przypominał mu się najbardziej bliski człowiek — matka, którą gorąco kochał; porównywał jej młodość ze swoją.

Matka jego urodziła się w ussuryjskiej tajdze w rodzinie Nanajców, żyjących według dzikich praw północy. W młodości przetrwała Siergieusza, człowieka ciemnego i okrutnego, zastrzelił swoją żonę, porzucił córkę, chorą na dżumę i przekroczył w nieznanym kierunku. W swej młodości przecierpiała nie mniej, niż w dzieciństwie. Życie jej było bezdomne, a gdy przyszedł na świat Sergiusz — o jednym tylko marzyła: by syn jej nie żył według praw północy.

Życie radzieckie spełniło jej marzenia jak gdyby jej odgadło.

Sergiusz Bondar rozumiał, że młody radziecki człowiek nie może tak po prostu i bez uczucia wdzięczności odnieść się do tego, co mu dała ojczyzna. Gdy myślał o matce i o swoim życiu, był gotów na każde bohaterstwo, które wykazałoby całą głębokość jego uczucia i wdzięczności dla ojczyzny. Nie bujał przytem w obłokach. Jego praktyczny, i można nawet powiedzieć chłodny

północny umysł, odziedziczony po matce, podsunął mu realny, chociaż trudny projekt; zrodziła się myśl, by uczynić z tego agregatu zdolnego zdłazacza cуда, najlepszy na kanale Wołga-Donu; by odwaga młodych serc zrosła się z umiłowaniem pracy, talentami, z rozumem, i by w pełni rozwinęły się możliwości kolektywu, którego pierwszy krok był tak wspaniały.

Gdy ukształtowała się komsomolska organizacja załogi, Sergiusz został wybrany na jej sekretarza i z zapalem zabrał się do pracy.

— Śmiały plan — powiedział, wysłuchawszy Bondara W. Klenin, organizator partyjny odcinka hydro-mechanizacji. — Najważniejsze to uścisnąć porządek do celu. Pomożemy.

Czy wierzył w plan Sergiusza?

Na cymłańskim hydroweźni pracowali już w tym czasie potężne, ssące ziemię maszyny i prasa radziecka wyrażała się o nich z zachwytem. Klenin dobrze o tym wiedział, że i tam ludzie byli tacy sami, jak na 307-ym: wykształceni, ze specjalnym przygotowaniem. Ale ani jeden, ani drugi nie mieli doświadczenia, gdyż maszyny tego rodzaju po raz pierwszy pojawiły się w ręku człowieka. Warunki były równe. Nikt nie miał przewagi. Tak rozważając, organizator partyjny doszedł do wniosku, że kwestię przodownictwa rozstrzygnie w głównej mierze siła i jakość oddziaływania partii na ludzi. Rozmyślał o organizacji partyjnej i o sobie. Oczywiście, zrobi wszystko, aby im pomóc; lecz nikt, oprócz samych komsomolców, zamiaru ich nie urzeczywistni. Powinien on stać się sprawą całego kolektywu.

Sergiusz Bondar wysłuchał Klenina. — Tak właśnie i ja myślałem — odpowiedział Sergiusz. — Myśleliście? — upewniał się Klenin. — Bardzo dużo. — W takim razie wierzę!...

Fiodor Czaukin oczekiwał gorąco powrotu Sergiusza. Gdy ten pojawił się na pokładzie agregatu, Fiodor cały płonął z niecierpliwości. Powściągliwy uśmiech Sergiusza powiedział mu wszystko.

— Inaczej i być nie mogło — ucieczył się Fiodor. — Popatrz, idźcie nam! Dobrze idzie! Wskazywał na kanał, na mętną, pieniącą się dookoła maszynę wodę, na monotonnie huczące motory.

W hali maszyn zebrała się cała załoga. Z głównego pokładu zszedł bagier (tak nazywano majstra zmiany) i spytał poważnie: — Przyjmujecie starców? — Przyjmujemy, przyjmujemy — rozległo się wśród komsomolców. Sergiusz Bondar powiedział do bagiera: — Będziemy Was prosić o pomoc. — A na co prosić? — rozniewał się bagier. — To wzniosły zamiar. Każdy sam powinien zrozumieć.

Przynajmniej nawet, że schlebia mi, że w takiej sprawie nie będę ostatni.

I poszedł do siebie na górę. — Dobrze, ruszyło starego — ucieczył się Czaukin. Cały ten dzień był pełen wzruszeń; mimo to przeszedł przyjemnie i nie nużył. Sergiusz Bondar i Fiodor Czaukin zeszli z burty dopiero, gdy trzecia zmiana rozpoczęła pracę.

II.

307-my zawrócił z powrotem do Donu i zaczął nowym wrębem rozszerzać kanał. Wiele rzeczy robiło się teraz na maszynie lepiej niż przedtem. Zmiany były widoczne nawet na zewnątrz — agregat posuwał się szybciej i pewniej. Grobla, którą namulał wzdłuż brzożu kanału, stawała się równiejsza, dokładniejsza. Ale na tym nie poprzestano. Pewnego razu Sergiusz Bondar przyszedł do Klenina i opowiedział, jak zwykle o sprawach na 307-ym, rzekł:

— Włodzimierz Andrejewicz, zezastawia się nasza umowa o współzawodnictwie.

— To źle... — Klenin pomilczał i dodał: — Może chcecie jechać dalej na dawną sławie? — Sergiusz zaszepcił się.

— Wście — przemówił cicho — nie poglaskaliśmy Korynta po głowie i on zrozumiał...

— To dobrze — powiedział Klenin.

— Zawarliśmy nową umowę — ciągnął Sergiusz, podając mu małą kartkę papieru.

Klenin zaczął czytać. 307-my współzawodniczył z załogą agregatu o takiej samej mocy, pracującym w Cymli i który pizodował od początku wiosny, nawet wówczas, kiedy musiał jeszcze iść po zmarznętej ziemi. Na trasie jego pracy rozsadzano grunt amoniamu. Była to skomplikowana i odpowiedzialna praca, ale kolektyw podał jej. Już wówczas nabrał tempa i stale je zwiększał. Czytając umowę, organizator partyjny własnie myślał o tym wszystkim. Nagle wstał i przenikliwie popatrzył na sekretarza komsomolskiej organizacji.

— Czy przedyskutowaliście umowę? — spytał organizator partyjny. Sergiusz skinął głową twierdząco. — Cała załoga? — Cała. — No i co? — Będziemy robić! — Przecież to przewrót! — krzyknął organizator partyjny rozpromieniony.

Takim go jeszcze nigdy Sergiusz Bondar nie widział.

A sprawa przedstawiała się następująco: załoga 307-go składała się z 35 ludzi. W socjalistycznej umowie było zapisane, że kolektyw bierze na siebie obowiązek zmniejszenia li-czebności załogi do 25 ludzi drogą kumulacji specjalności. Wydajność

pracy w ten sposób skoczyłaby potężnie w górę.

O jednej rzeczy Sergiusz nie powiedział: kolektyw już pracował nad przyswojeniem sobie dodatkowych specjalności. Samo życie go popędzało. Przybyły nowe maszyny ssące ziemię, potrzebnymi byli ludzie dla nich i każdy człowiek posiadający doświadczenie hydraulicznej ekskawacji miał dużą wartość. Dopiero, gdy Klenin zaczął być w zmianach, gdzie komsomolcy pracując w swoim zasadniczym zawodzie, uczyli się innych specjalności, Sergiusz Bondar wyjaśnił: postanowili początkowo spróbować, czy pójdzie praca, a potem dopiero zawiadomić organizację partyjną.

Sprawa posuwała się z niesłychaną szybkością.

Nie było w tym nic dziwnego. Rozwojowi ludzi sprzyjały w całości warunki pracy. Człowiek się tu nie przemęczał. Wysiłek fizyczny ustąpił miejsca pracy mózgu, całą ciężką robotę wykonywały maszyny elektryczne, którymi trzeba było umieć kierować. Człowiek siedział lub stał w obszernej i czystej hali maszynowej. Zadziwiające uregulowanie mechanizmów i silników, wytrzymałość i prosta konstrukcja uczyniły agregat na tyle posłusznym, że praca nie wymagała nadmiernego napięcia nerwów — człowiek pozostawał rześki i spokojny przez całą zmianę.

W tych warunkach przyswojenie sobie drugiej, zastępczej specjalności nie przedstawiało szczególnej trudności, jeśli tylko chęci istniały.

Inna rzecz była tu ważna: trzeba było sproszczyć kryjące się w tych nowych warunkach rezerwy, mogące podnieść wydajność pracy. Kto to uczynił? Komu się to udało? Ani jeden człowiek nie mógł odpowiedzieć na to pytanie. Wszystko przeszło tak niepostrzeżenie. Myśl, która się zrodziła w kolektywie, tamże dojrzała.

*

Gdy zbliżali się do Donu, agregat stał się komsomolsko - młodzieżowym. Czerwone płótno głośli o tej przemianie. A przemiany były wielkie... Zwolniono 10 specjalistów, potrzebnych na innych maszynach. A 307-y obsługiwało teraz tylko 25 robotników.

Sergiusz Bondar otwiera dziennik zmianowy i mówi z dumą:

— Oto wynik! Wydajność po kumulacji specjalności nie tylko nie zmniejszyła się, lecz na odwrót wzrosła jeszcze...

III.

Sergiusz Bondar tak jak dawniej, często był u organizatora partyjnego. W. Klenin kierował inną, małą, ryjącą ziemię maszyną na tej samej trasie. Znal on sytuację na 307-ym tak dobrze, jak na swojej własnej. Ale gdy Bondar długo nie przychodził, organizator partyjny niepokoił się, a nawet tęsknił, nie mogąc opuścić swej maszyny. Pod-



rys. Jerzy Cwiertnia

bał mu się Sergiusz Bondar, ten młody, myślicy i uparty człowiek.

„Nie, jeszcze za wcześnie iść do organizatora partyjnego, trzeba wszystko przemysleć” — rozważał w tym czasie Sergiusz Bondar. W wolny od pracy dzień Sergiusz wyszedł się daleko w głąb kanału. Step dyssał skwarem, gorący wiatr zwał się nań, nie odświeżając go jednak, lecz przenosząc zapach spalonej trawy. W czasie bitwy stalinogradzkiej w tych miejscach wszędzie toczyły się walki i Sergiusz Bondar lubił tu bywać.

Tu się dobrze myślało i można było porozmawiać o tym, co przemienilo, lecz pozostało w życiu wieczne.

Jeszcze nie zbliżyli się na ziemi rany i okopy, a każdy przechodził po nich jak nowa granica. Sergiusz, wspominając o tym, widział drugi kanał — główny Turkmeński. Myślał o nim coraz częściej, coraz częściej rysowała się w jego wyobraźni pustynia Kara-Kum. Tam dopiero będzie robota. Wiedział, że radzieckie stocznie budują już dla głównego Turkmeńskiego kanału ryjące ziemię maszyny o mocy wydobycia tysiąca metrów sześciennych na godzinę. Tam potrzebne będzie i doświadczenie i upór dla surowych, zwinnych piskawców. Dobrze się pójść na tę budowę, mając za sobą żeglowny kanał Wołga-Don. Sergiusz odczuwał, jak go przechodził dreszcz, jak bije jego spokojne zazwyczaj serce. Piaski Kara-Kum przywoływały go jakby to były śniegi rodzinnej Polnocy...

„Trzeba to wszystko dobrze obmyśleć!” — mówił sobie sekretarz komsomolski. Następnego dnia późno wieczorem w ogólnej kajuście siedzieli młodzi ludzie i słuchali Sergiusza Bondara. W tym czasie daly się słyszeć

głośnie kroki, ktoś wszedł na pokład i zaczął wspinać się po żelaznych schodach. W drzwiach ogólnej kajuety zjawił się Klenin.

— Czemu tak długo nie przychodziles? — spytał sekretarza komsomolskiego.

Bondar powiedział wieloznacznie:

— Obmyśliłami jeden projekt.

— Projekt? — ożywił się Klenin.

— A więc, wytył co masz!

I wtedy Sergiusz opowiedział, że w kolektywie komsomolskim zdecydowano starać się o osiągnięcie wysokiego zaszczytu — by zostać wysłanym na budowę głównego Turkmeńskiego kanału, gdy tylko zostanie zakończony Wołgo-Doński.

— To prawdziwe zadanie — zgodził się organizator partyjny po pewnym namyśle — lecz wymaga ono jeszcze większego zorganizowania.

— Nie cofniemy się przed niczym — potwierdził Fiodor Czaukin. — Budowa Wołgo-Donu jest na ukończeniu, kto w takiej chwili zechce pracować byle jak?

Trudno było temu zaprzeczyć. Rzeczywiście, Wołgo-Don szedł do pełnego zwycięstwa. Wszędzie narastał entuzjazm.

Słyszac młode, zadzierziste głosy swoich kolegów, ich śmiech, Sergiusz rozważał: Od czego powinna się zacząć droga kolektywu w Kara-Kum? Najlepiej, sądził, będzie zacząć drogę od tego, że wszystkie zmiany załogi osiągną tak wysoką wydajność, jak Iwan Korwin, a potem ją przekroczyć. Wyobraził już sobie, że gigantyczny agregat posuwa się w upalnej pustyni prowadząc za sobą kanał.

I w tej chwili zdawało mu się, że gdzieś tam daleko, bardzo daleko w śnieżnej tajdze, pokazał mu się obraz matki i on uchwycił jej uśmiech.

(tłumaczył E. G.)



Sport



Sport



Sport



Sport



Sport



Emil Zatopek pozdrawia studentów - sportowców



Pracuję nad realizacją projektu „Poprostu” oraz zajął się przygotowaniem do konkursu „Poprostu” w Warszawie 28.9.1952.

W ubiegłym tygodniu Centralny Wojskowy Klub Sportowy gościł znakomitą czechosłowacką wojskową drużynę lekkoatletyczną — ATK, z trzykrotnym mistrzem XV Igrzysk Olimpijskich, rekordzistą świata, mjr. Emilem Zatopkiem na czele.

Dopiero po wywołaniu Czechosłowacji dostrzeżono jego wielki talent i niemniej wielkie zalety charakteru — skromność, pracowitość i

wytrwałość. Zatopek otrzymał możliwość podwyższenia swoich umiejętności i z roku na rok osiągał coraz lepsze wyniki.

Dziękujemy majorowi Zatopkowi za jego serdeczne pozdrowienia i życzenia dla studentów-sportowców Polskiej Ludowej i ze swej strony życzymy mu nowych zwycięstw dla dobra ludowego sportu i wielkiej sprawy pokoju. (sb)

Uwaga!

Ważne dla studentów uniwersytetów

W związku z zapytaniem w sprawie konkursu ZG AZS i Redakcji POPROSTU (Nr 39 POPROSTU z dnia 2.X. 1952) zawiadamiamy, że wszelkich informacji o szczegółach technicznej strony zawodów korespondencyjnych udziela Zarząd Główny AZS Warszawa, ul. Dworkowa Nr 3, gdzie też należy kierować wszelkie listy i zapytania w tej kwestii.

Kolegom z Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu odpowiadamy, że projekt zaproszenia na zawody konkursowe we Wrocławiu przedstawicieli studentów I roku wydz. prawa z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie uważamy za słuszny, ale pod warunkiem nieopuszczenia przez delegata Krakowa obowiązujących zajęć i wykładów.

Realizujemy zobowiązania

Stefan Lewandowski, student AM w Szczecinie, reprezentant Polskiej Ludowej na XV Igrzyskach Olimpijskich zrealizował pierwsze swoje zobowiązanie — zdał przed obowiązującym go terminem (październik, gdyż w czasie sesji letniej kol. Lewandowski był na obozie przedolimpijskim) wszystkie egzaminy z przedmiotu 4. Równocześnie systematycznie trenował i wziął udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych ATK — CWKS w biegu na 1.500 m, osiągając 3:53,7 i bijąc tym wynikiem swój dotychczasowy rekord życiowy.

...Studenti pierwszych lat Uniwersytetu Poznańskiego wykonali w 100 procentach swoje zobowiązanie i wybudowali boisko do piłki siatkowej przy Collegium Chemicum.

...Studenti sekcji matematyki I r. UMK w Toruniu po wykonaniu zobowiązania (odpracowanie 110 roboczogodzin przy budowie kortów AZS) postanowili dodatkowo przepracować jeszcze 90 roboczogodzin.

Przypominamy

Zasadniczy termin Marszów Jesiennych dla całego kraju został ustalony przez GKPF na dzień 12.X.52 r. o godz. 9.30.

Wyjaśnienie

na krytykę prasową winno być konkretne

W numerze 36 „POPROSTU” opublikowaliśmy artykuł pt.: „Jak przygotować i zabezpieczyć sprawne rozpoczęcie zajęć wychowania fizycznego na Waszej uczelni?”. W odpowiedzi otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie (cytuujemy):

„Uniwersytet Warszawski zdaje sobie doskonale sprawę z dotkliwego braku własnych urządzeń sportowych. Doceniając w całej pełni znaczenie tej sprawy, Uniwersytet czyni u władz naczelnych usilne starania o jej rychłe i pozytywne załatwienie w ramach będących w toku odbudowy gmachów i urządzeń uniwersyteckich.”

Uważamy, że wyjaśnienie Uniwersytetu Warszawskiego jest niekonkretnie i ogólnikowe. Pytanie zostało postawione jasno: czy w planach rozbudowy uczelni na najbliższy okres (lata 1952-53) przewidziano budowę urządzeń sportowych? A jeżeli tak, to jakie są te urządzenia i kiedy będą oddane do użytku.

Prosimy o uzupełnienie wyjaśnienia.



Już wkrótce startujemy w tradycyjnych Marszach Jesiennych. Startujemy oczywiście dobrze przygotowani, po systematycznym i racjonalnym treningu.

Notes SPORTOWCA AZS

Marsze będą przeprowadzone wyłącznie w konkurencji drużynowej. Drużyna nie może liczyć mniej niż 7 osób.

Miejsowa komisja Marszów Jesiennych zestawia wyniki poszczególnych drużyn i wyłoni zwycięskie kole sportowe, które otrzymają cenne nagrody. Podstawowym kryterium współzawodnictwa w Marszach Jesiennych będzie stosunek ilości zawodników kole sportowego przy danym zakładzie pracy lub uczelni przybyłych na mecie do ogólnej ilości zarejestrowanych członków kole.

Na uczelniach zgłoszenie drużyn do marszu przyjmują Zarządy Kole AZS-u, które współpracują z kadrą instruktorską Studiów Wychowania Fizycznego odpowiadając za całość organizacji marszów.

Z dotychczasowych meldunków wynika, że niektórzy Zarządy Uczelni nie ZSP i Komitety Uczelniane ZSP (np. na UMCS w Lublinie) za mało interesują

się przygotowaniem do marszów A przecież właśnie aktywności ZMP i ZSP winni swoim przykładem zachęcać wszystkich studentów do udziału w Marszach Jesiennych które będą manifestacją sprawności młodej polskiej młodzieży, manifestacją przyjaźni polsko-radzieckiej okrzepłej w bojach i marszach pod Lenino, pogłębianej w ciągu 8 lat pokojowej pracy. (SK)

Studenci lat starszych i pracownicy administracyjni nie pozostają w tyle

Na Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi w związku z zobowiązaniami studentów I roku wybudowania stadionu AZS przy Domach Studentów w dzielnicy Rogo, do Zarządu Kole AZS wpłynęły indywidualne zobowiązania wielu studentów lat starszych wśród nich np. kol. kol. Zheniewa Chyby, Jana Roli, którzy postanowili przepracować po 40 roboczogodzin każdy. Wpłynęło również zobowiązanie dyrektora administracyjnego uczelni ob. Związku AZS oraz członków kole ZMP przy administracji, którzy zobowiązali się zdobyć do dnia 28.X brakuje im normy do odznak SPO oraz wziąć aktywny udział w pracach sekcji sportowych AZS.